PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

Zmarł prof. Mieczysław Chorąży. Rozsławił Janówkę i Białą Podlaską w kraju

Fot.Marek Pietrzela

strona 23

DZIŚ DODATEK
ŻOŁNIERZE WYKLĘCI

Podziemna armia, o której mieliśmy zapomnieć.
„Morwa" i „Zbyszek" od „Zapory"

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
2 - 8 marca 2021 r. ▪ nr 09 (642) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Strażacy z gm. Drelów uniewinnieni.
Sąd: To nie oni podpalali

Radzyński sąd uznał, że strażacy OSP z gm. Drelów nie wzniecali umyślnie ognia.
Oskarżeni: W śledztwie przyznaliśmy się do podpaleń, bo grozili nam policjanci.
Wyrok nie jest prawomocny.
Koszty dwuletniego procesu pokryje Skarb Państwa.

STR. 7

Fot.SH

Pożar lasu w Żerocinie, który miał się przyczynić do ujęcia podpalaczy

Podziel się jedzeniem.
Społeczna lodówka stanęła w Międzyrzecu

Masz za dużo jedzenia? Włóż je do lodówki. Pomożesz potrzebującym. s. 5

Fot.Maciej Maciejuk

Lodówka stoi przy ul. Partyzantów 2

Medialne szkolenie w międzyrzeckiej bibliotece

Za darmo o poruszaniu się w internecie. s. 5

Marciniuk, Hryciuk i Cisak najlepsze

Turniejem Walentynkowym zakończono cykl zmagań Trójka Cup w siatkówce w kategorii Trójek. s. 20

Fot.mp

Kazachowie na Jedwabnym Szlaku

Działalnością w „suchym porcie" w Małaszewiczach zainteresowani są inwestorzy z Azji. s. 24

Sarna wpadła do rzeki. Lekarz musiał ją uśpić

s. 2

OSP Stołpno ma nowego busa do ratownictwa wodnego

- Zadbamy o bezpieczeństwo nad międzyrzeckimi jeziorkami, ale też na innych kąpieliskach w Lubelskim
Karol Szmytko, prezes OSP Stołpno

Fot.Maciej Maciejuk

Bus będzie potrzebny do transportu osób, jak i sprzętu specjalistycznego s. 24

Wpadka „dziupli" z kontrabandą

Na posesji60-latka z Międzyrzeca służby znalazły magazyn nielegalnych papierosów.

Fot.Maciej Maciejuk

Pudła z kontrabandą s. 23

R E K L A M A

N 900
ISSN 2080-9816 INDEKS 259098
09
9 772080 981104

eprasa.pl 0212469cfc

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

4 marzec
godz. 9.00-15.00, **Cicibór (8)**

Okradł mieszkanie zmarłego

44-latek włamał się domu zmarłego znajomego i ukradł z niego m.in. wózek ręczny, butlę gazową oraz dekoder z pilotem. Straty oszacowano na 400 zł.

Policjanci namierzyli złodzieja - 44-latka bez stałego miejsca zamieszkania.

- Mężczyzna usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. Odpowiadał będzie w warunkach multirecydywy - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Kiedy w grze wóda, to dzieją się cuda...

Bardzo duża wódka

Podczas ostatniej sesji radni z wszystkich bialskich ugrupowań włożyli wielki trud w poszukiwanie pomocy bialskim przedsiębiorcom, którzy handlują alkoholem. Dodali sporo zezwoleń na sprzedaż alkoholu w sklepach. Poświecili kilkadziesiąt minut na poszukiwanie najlepszych ulg dla biznesmenów nabijających kasę na polewaniu lub podawaniu butelek. Ciężko pracowali nad poprawkami, chcieli przychylić nieba narzekającym na kilkumiesięczne zastopowanie knajp i barów piwnych. Zwolnili ich z płacenia „kapslowego" za cały rok (jakby już nie było szans do sylwestra na otwarcie lokali).

Oczywiście, pomagać trzeba wszystkim ofiarom pandemii. Radni jednak dostrzegli najważniejszą grupę poszkodowaną i to ją postanowili ratować. Teraz bialczanie będą musieli żłopać wódę i piwo, jak smoki, aby poprawiać kondycję przedsiębiorców.

Rajcowie nie zważali na to, że pomniejszony zostanie fundusz przeciwalkoholowy. Czy kiedykolwiek poświęcą tyle czasu na poszukiwanie pomocy dzieciom z rodzin alkoholików, czy zaproponują np. jak można, ratując gastronomię, jednocześnie zapewnić ofiarom pijaków wartościowy obiad?

Kiedy w grze wóda, to dzieją się cuda...

Fot.Youtube

Maski opadły

Podczas krótkiej przerwy w sesji radni Zjednoczonej Prawicy Białej Podlaskiej zapomnieli, że są w oku kamery. Solidnie maski mieli założone dyrektor szpitala i szef Europejskiego Centrum Kształcenia i Wychowania OHP z Roskoszy... Inni nie zachowywali dystansu i nie dbali o ochronę twarzy. Niestety, podobnie jak rajcowie Zjednoczonej Prawicy, także ich niektórzy koledzy z innych ugrupowań występowali bez przyłbicy...

Swojska, obszarpana...

Ugrupowanie Biała Samorządowa wyszło z sensowną inicjatywą, aby wreszcie w Białej Podlaskiej zadbano o estetykę miasta, aby podarte bilbordy, wiechcie plakatów i poszarpane reklamy nie szpeciły ulic. Obiecywano, że przewodniczący Bogusław Broniewicz złoży wniosek do prezydenta o przygotowanie tzw. uchwały krajobrazowej.

Być może przeoczyliśmy, ale chyba nie było tego akcentu. Na Facebooku posypały się protesty obrońców wolności do chlewu, szpetoty i samostanowienia brzydoty. Jakby to było carskie sioło w XIX w. Swojski bałagan wielu się podoba. Pora chyba założyć drugą parę masek na oczy...

Zazdrość o ronda

Część mieszkańców Terespola nie może znieść, że jeden z wariantów budowy tunelu pod linią kolejową przewiduje budowę aż dwóch rond w sąsiednim Łobaczewie. Internauci nie godzą się na takie, ich zdaniem, szaleństwo. Niektórzy straszą, że terespolskie tereny zalewowe mogą podczas ulew, huraganów i tygodniowych deszczy ujawnić kolejne zagrożenie: zalewanie tunelu.

Nie tylko krew zalewa, ale zazdrość również.

Skok na stołek

Kadencja samorządowa już w pełni. Część działaczy pospiesznie poszukuje dobrego lądowania na wygodnej i zasobnej posadzie. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że związani z panującą bialską koalicją ambitni politycy lokalni przymierzają się do skoku na stołki w miejskich spółkach. Oto na ich horyzoncie pojawia się WOD-KAN... Czy to nie fatamorgana?

Pech chce, że woda, ścieki i śmieci, to nie przelewki... Liczy się wiedza, doświadczenie ekonomiczne, sanitarne i inżynieryjne oraz menadżerskie szefa, a nawet kierownika zakładu...

Ceniona obecnie w Białej Podlaskiej sama umiejętność lajkowania (pod wypowiedzią osoby panującej w grodzie) może tylko wpłynąć na to, że nowy prezes szybko popłynie...

Marian Empi

Sarna wpadła do rzeki. Lekarz musiał ją uśpić

BIAŁA PODLASKA: Weterynarz zdecydował się uśpić sarnę, która wpadła do Krzny. Zwierzę było mocno wychłodzone. Rokowania na jej przeżycie były niewielkie.

18 lutego po godzinie 15 strażacy z JRG Biała Podlaska zostali skierowani nad Krznę. Sarna, która prawdopodobnie została wystraszona przez psa, wpadła do rzeki w okolicach al. Jana Pawła II.

Po dojeździe na miejsce strażacy musieli najpierw znaleźć miejsce umożliwiające wodowanie łodzi oraz wędrować wzdłuż brzegu, by dotrzeć do miejsca zdarzenia - nie było to łatwe z uwagi na duże nawisy lodowe korycie rzeki.

- Po przejściu pewnej odległości, stwierdzono, że sarna znajduje się już na brzegu rzeki. Wyciągnęła ją postronna osoba. Strażacy skupili się na zabezpieczeniu zwierzęcia przed utratą ciepła (okrycie kocem). Sarnę przekazano Straży Miejskiej, która opiekowała się nią do czasu przybycia na miejsce lekarza weterynarii - relacjonują strażacy.

Fot.KM PSP w Białej Podlaskiej

Choć sarnę uratowano przed utonięciem, była na tyle wychłodzona, że lekarz weterynarii zdecydował się ją uśpić

Weterynarz zadecydował jednak o uśpieniu zwierzęcia. Było mocno wychłodzone i nie rokowało, że przeżyje.

Sarna, która prawdopodobnie została wystraszona przez psa, wpadła do rzeki w okolicach al. Jana Pawła II

Sarnę zabrała miejska spółka Zieleń Miejska. Jej pracownicy są odpowiedzialni za odbiór martwych zwierząt z terenu miasta, które później przewożone są do utylizacji.

(McM)

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA
Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA
Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/
Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

eprasa.pl 0212469cfc

Dekomunizacja studium z wieloletnim poślizgiem

Obalanie patronki - agentki UB. Zdecydowanie o „Niezdecydowanej”

Fot.Medyczne Studium Zawodowe (Facebook)

Patronka na razie ukryta pod maseczką

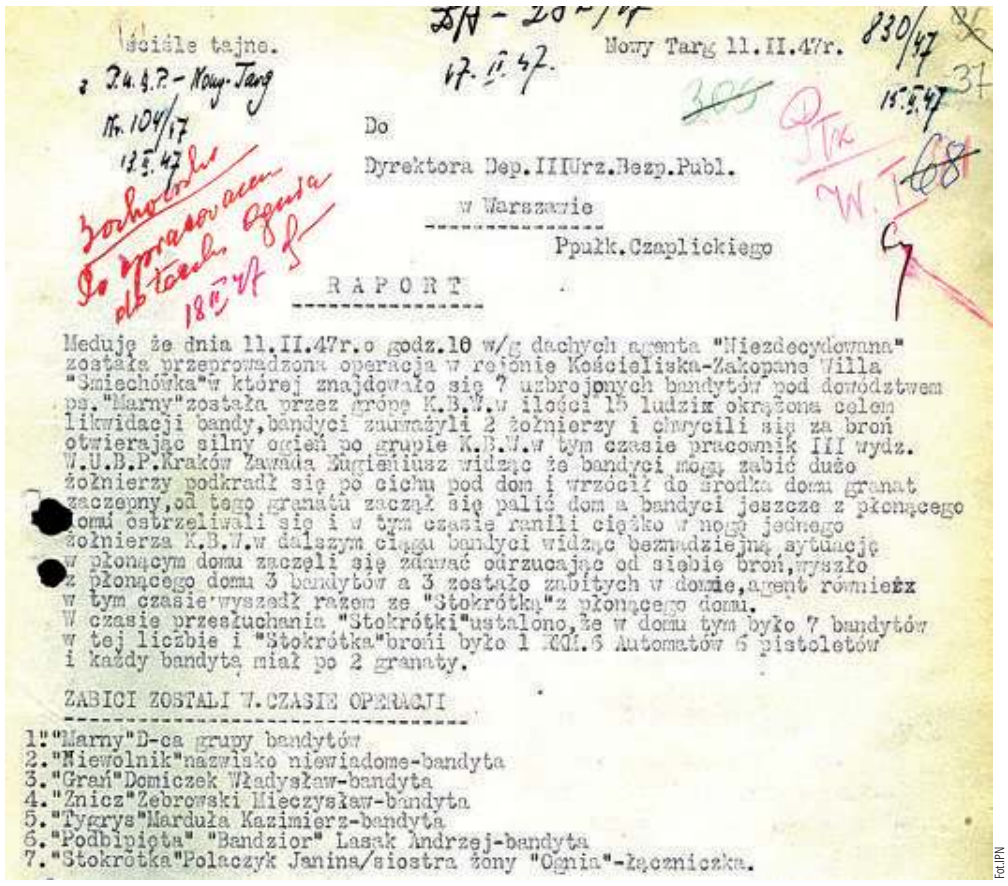

ściśle tajne.

Nowy Targ 11.II.47r.

Do
Dyrektora Dep.III Urz.Bezp.Publ.
w Warszawie

Ppułk.Czaplickiego

RAPORT

Meduję że dnia 11.II.47r.o godz.10 w/g dachych agenta "Niezdecydowana" została przeprowadzona operacja w rejonie Kościelisko-Zakopane Willa "Śmiechówka"w której znajdowało się 7 uzbrojonych bandytów pod dowództwem ps."Marny"została przez grupę K.B.W.w ilości 15 ludzi okrążona celem likwidacji bandy,bandyci zauważyli 2 żołnierzy i chwycili się za broń otwierając silny ogień po grupie K.B.W.w tym czasie pracownik III wydz. W.U.B.P.Kraków Zawada Kazimiersz widząc że bandyci mogą zabić dużo żołnierzy podkradł się po cichu pod dom i wrzócił do środka domu granat zaczepny,od tego granatu zaczął się palić dom a bandyci jeszcze z płonącego domu ostrzeliwali się i w tym czasie ranili ciężko w nogę jednego żołnierza K.B.W.w dalszym ciągu bandyci widząc beznadziejną sytuację w płonącym domu zaczęli się zdawać odrzucając od siebie broń,wyszło z płonącego domu 3 bandytów a 3 zostało zabitych w domie,agent również w tym czasie wyszedł razem ze "Stokrótką"z płonącego domu.
W czasie przesłuchania "Stokrótki"ustalono,że w domu tym było 7 bandytów w tej liczbie i "Stokrótka"broni było 1 KKM.3 Automatów 6 pistoletów i każdy bandyta miał po 2 granaty.

ZABICI ZOSTALI W.CZASIE OPERACJI

1."Marny"D-ca grupy bandytów
2."Niewolnik"nazwisko niewiadome-bandyta
3."Graf"Domiczek Władysław-bandyta
4."Znicz"Żebrowski Mieczysław-bandyta
5."Tygrys"Marduła Kazimierz-bandyta
6."Podbipięta" "Bandzior" Lasak Andrzej-bandyta
7."Stokrótka"Polaczyk Janina/siostra żony "Ognia"-łączniczka.

Fot.IPN

Dokumenty IPN o tragicznej akcji po donosie „Niezdecydowanej”

Przez kilka lat drwiono w Internecie, że patronem Szkoły Policealnej Medycznego Studium Zawodowego w Białej Podlaskiej jest Maria Minczewska, tajna informatorka aparatu bezpieczeństwa, której donosy przyczyniły się do likwidacji wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego.

Medyczne Studium Zawodowe w Białej Podlaskiej powstało w 1973 r. W maju 1984 r., czyli w okresie tuż po zawieszeniu stanu wojennego, kurator oświaty nadał szkole imię Marii Minczewskiej. – O takim wyborze patrona zadecydował fakt, że Maria Minczewska była zasłużoną pielęgniarką, uczciwym człowiekiem, wielkim przyjacielem i doradcą młodzieży. Prowadząc bogate życie zawodowe, dawała świadectwo tego, że poświęcanie się i niesienie pomocy drugiemu człowiekowi nadaje życiu sens – czytamy na stronie internetowej tej placówki, która wykształciła rzesze pielęgniarek (od 2003 r. mogły zdobywać zawód tylko w systemie szkolnictwa wyższego). Później uczyli się tam ratownicy, opiekunki, masażyści, kosmetyczki fizjoterapeuci (technicy).

Już w 2007 r. krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej udostępniał różnym placówkom wystawę „...o Orła w koronie. Zgrupowanie partyzanckie Błyskawica” z planszą poświęconą akcji likwidowania kilku partyzantów na skutek doniesienia Marii Minczewskiej – agentki UB, ps. „Niezdecydowana”.

Udokumentowano nawet, że UB zwróciło jej fundusze za straty poniesione na skutek pożaru (spłonęły m.in., jak pisała, „korzuszek amerykański” i trzy zmiany bielizny).

Przez lata osoba splamiona krwią była wzorcem

W 2018 r. na Twitterze znana z ciętego języka Anita Schelde alarmowała: – Za śmierć wielu Polskich Bohaterów ze Zgrupowania „Błyskawica” Śp. Mjr Józefa Ognia odpowiada UB-ecka SUKA Maria Minczewska „Niezdecydowana”..., która do dzisiaj jest patronem Medycznego Studium Zawodowego w Białej Podlaskiej (pisownia oryginalna - dop. red.).

Bowiem już dawno powinna zadziałać ustawa z... 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej. Po wejściu w życie ustawy samorządy miały rok na wprowadzenie zmian. Wojewoda i Urząd Marszałkowski oraz poprzednie kierownictwo studium nie dostrzegło, kim jest patronka szkoły.

Marzena Paszkowska, nowa dyrektor tej szkoły, wyjawia:

– Kiedy w maju zaczęłam przygotowywać się do konkursu na stanowisko dyrektora studium, trafiłam na niepokojące wpisy na forach internetowych. Przeczytałam, że patronką jest osoba splamiona krwią. Zaczęłam szperać na stronach IPN. Znalazłam informacje dotyczące Marii – wspomina.

Dodaje, że postanowiła, iż już najwyższy czas na rozpoczęcie procedury dekomunizacji. Zaznacza, że także senator Grzegorz Bierecki otrzymywał informacje dotyczące patronki. Parlamentarzysta w maju wystąpił do prezesa IPN o opinię dotyczącą Marii Minczewskiej.

Po dłuższej analizie prezes IPN dr Jarosław Szarek wyjaśnił, że w archiwum Instytutu znajdują się dokumenty potwierdzające współpracę Marii Minczewskiej z aparatem bezpieczeństwa PRL.

Ścigana została wykorzystana

Ustalono, iż w maju 1945 r. Maria Minczewska zdezerterowała ze Szpitala Segregacyjno-Ewakuacyjnego stacjonującego w Częstochowie. Groziło jej więzienie lub kara śmierci. Rozesłano za nią list gończy.

W listopadzie 1946 została aresztowana pod zarzutem współpracy ze Zgrupowaniem „Błyskawica” pod dowództwem Józefa Kurasia, legendarnego „Ognia”, jednak po dwóch dniach zwolniono ją z aresztu.

– W aktach znajdują się informacje, że została operacyjnie wykorzystana pod pseudonimem „Niezdecydowana” w celu rozpracowania zgrupowania (...). IPN posiada w swoich zbiorach donosy (odręczne i sporządzone w formie maszynopisu), w których Minczewska przekazywała wiadomości na temat miejsc pobytu oddziałów „Ognia”, składu osobowego grupy Józefa Szczota, ps. „Marny” oraz informacje dotyczące członków rodzin podziemia – relacjonował prezes IPN.

Opisał, jak w lutym 1947 r. „Niezdecydowana” pod pozorem przyniesienia alkoholu wyszła z willi w Kościelisku, by zawiadomić UB o przybyciu do niej żołnierzy „Ognia”. Na miejsce pobytu ruszyła specjalna grupa operacyjna UB i KBW. W wyniku walki jeden partyzant został zabity na miejscu, drugi popełnił samobójstwo, dowódca grupy został postrzelony i dobity strzałem w tył głowy, a pozostali trzej partyzanci zostali wywiezieni do lasu i tam zamordowani. W ten sposób po sygnale Marii Minczewskiej została zlikwidowana jedna z większych grup Zgrupowania „Błyskawica”.

Zdekonspirowana w wyniku tej akcji została przeniesiona do pow. żywieckiego w celu dalszego rozpracowania podziemia antykomunistycznego. Później, jeszcze w 1955 r., ponownie ją zarejestrowano jako informatora. Poświęcone jej materiały archiwalne z tego okresu zostały zniszczone.

Usunąć z patrona!

– Jej rola w likwidacji przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa żołnierzy podziemia niepodległościowego ze zgrupowania „Ognia” w 1947 r. powinna być podstawą działań zmierzających do usunięcia jej z roli patrona szkoły w Białej Podlaskiej. Należy zgodzić się, że dalsze eksponowanie tej postaci w nazwie państwowej szkoły jest nie do pogodzenia z szacunkiem do ofiar totalitaryzmu komunistycznego – wnioskował dr Jarosław Szarek.

Senator Grzegorz Bierecki wystąpił do dyrektor Marzeny Paszkowskiej z pismem, kończąc je wnioskiem: „Działając w myśl Ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy, wnoszę o rozważenie zmiany patronki szkoły”. Załączył też dokumentację otrzymaną od prezesa IPN.

– W styczniu uzyskałam pozytywną opinię naszej rady pedagogicznej i wysłałam do Urzędu Marszałkowskiego, naszego organu nadzoru, informację o rozpoczętej procedurze zmiany patrona wraz z planem działania. Na stronie internetowej oraz profilu szkoły podamy wiadomość i przez cały marzec będziemy zbierać propozycje na nowego patrona – powiedziała nam dyr. Marzena Paszkowska.

Dodała, że w kwietniu będzie ogłoszony regulamin i zasady wyboru imienia. Chciałaby uporać się z procedurą zmian do przyszłego roku szkolnego.

Marek Pietrzela

Fot.Facebook

Marzena Paszkowska,
dyrektor Szkoły Policealnej Medyczne

Studium Zawodowe w Białej Podlaskiej

Na wniosek o zmianę imienia szkoły musimy poczekać. Na stronie internetowej studium pojawi się zakładka poświęcona poinformowaniu o przygotowywanej zmianie patrona. Przez cały marzec będziemy zbierać propozycje innych patronów. Później powołamy komisję i stworzymy regulamin do wyłonienia spośród kilku kandydatur nowego patrona. Kiedy będzie pozytywna opinia rady Pedagogicznej i samorządu, wtedy wystąpimy do organu prowadzącego.

Remigiusz Małecki,
rzecznik prasowy marszałka województwa-

Długa procedura

Pismem z 26 stycznia br. pani Marzena Paszkowska, dyrektor Szkoły Policealnej – Medycznego Studium Zawodowego im. Marii Minczewskiej w Białej Podlaskiej, poinformowała o podjętych działaniach zmierzających do wypracowania wspólnego wniosku rady pedagogicznej i samorządu uczniowskiego o zmianę imienia szkoły. W przedstawionym harmonogramie działań pani dyrektor zaplanowała złożenie stosownego wniosku do organu prowadzącego, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, w przedmiotowym temacie w maju br. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli, organ prowadzący szkołę rozpatruje wniosek w terminie 60 dni.

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
▪ USŁUGI POGRZEBOWE
▪ ADMINISTRACJA CMENTARZY
▪ PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
▪ FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
▪ KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
▪ KWIACIARNIA
poppyflowers.pl

HADES
Makymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 0212469cfc

Owocowało ciche porozumienie KO-PiS. Rozwój miasta napędzany alkoholem?

Jazda po rondzie i bialska wersja hasła „wódko, pozwól żyć”

Patroni nowych rond i ulgi dla przedsiębiorców oferujących napoje alkoholowe do spożycia na miejscu sprzedaży, zdominowały ostatnie obrady bialskich radnych. Doszło do tego, że przewodniczący rady przelicytował Koalicję Obywatelską w zwiększaniu maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż trunków.

Przed sesją trzy kluby radnych zgłosiły aż sześć propozycji imion dla dwóch nowych rond. Pierwsza w tej licytacji była Biała Samorządowa, która zaproponowała, aby przy skrzyżowaniu ul. Terebelskiej z „dwójką” pojawiła się nazwa „Rondo Praw Kobiet” (nawiązująca do Strajku Kobiet), a przy skrzyżowaniu al. Solidarności z DK2 – „Rondo Unii Europejskiej”.

BS została ona jednak wymanewrowana przez porozumienie Koalicji Obywatelskiej z PiS. Już na początku sesji właśnie te kluby przeforsowały zmianę porządku obrad tak, aby najpierw procedować ich propozycje.

Radni PiS złożyli wniosek o przegłosowanie ich jednej propozycji - aby rondo na skrzyżowaniu DK2 z al. Solidarności nosiło imię Stanisława Różyczki de Rosenwertha. Chcieli upamiętnić postać wybitnego współzałożyciela Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Zrezygnowali z forsowania na drugi obiekt nazwy Rondo Konstytucji 3 Maja.

Podczas dyskusji nikt się nie sprzeciwił i w głosowaniu 19 radnych poparło tę propozycję, a tylko trzech radnych było przeciwnych.

Awantura rozgoryczonych radnych

Kiedy następnie pojawił się projekt uchwały KO o nadanie drugiemu obiektowi nazwy Rondo Unii Europejskiej, znany z radykalnych, konserwatywnych poglądów radny PiS Sławomir Potocki zaatakował, mówiąc, że UE przyniosła spustoszenia w Polsce. Miał tu na myśli m.in. przenoszenie do naszego kraju „genderowego prawa” oraz wyjazdy za chlebem, które rujnują rodziny.

– Tych bzdur na temat UE nie da się słuchać! – ostro zareagował radny Jan Jakubiec, przewodniczący klubu Biała Samorządowa. Zarzucił radnym PO i PiS dogadanie się, podobnie jak to było w 2018 r., kiedy samorządowcy z obu tych ugrupowań zgodnie dawali imiona rondom Lecha Kaczyńskiego i Macieja Płażyńskiego.

– Nie chodzi o nazwy. Istnieje koalicja KO-Zjednoczona Prawica. Dziś to potwierdzacie! Dzisiejsza sesja ma charakter symboliczny! – grzmiał Jakubiec.

Oburzał się, że bialska Koalicja Obywatelska nie poparła Ronda Prawa Kobiet, prowokował dwie radne, zarzucając im, że chyba nie chcą praw kobiet...

Oburzony na to wystąpienie szef klubu KO Robert Woźniak, przypomniał Janowi Jakubcowi, że przecież Biała Samorządowa też proponowała nazwę Unii Europejskiej. Zaznaczył, iż usiłował z nim uzgadniać stanowisko przed sesją, a wtedy usłyszał od niego: „nie mamy o czym rozmawiać”. Zarzucił radnemu manifestującemu bezpartyjność, że w istocie uprawia politykę.

– Poczułam się obrażona przez pana radnego. Jeśli mówimy o prawach kobiet, to - zamiast nazywać ronda - przestrzegajmy ich. Nazwa Rondo praw Kobiet jest dyskryminująca, sugeruje, że mamy inne prawa – zaznaczyła radna Marta Cybulska -Demczuk (KO).

– Pokazaliście pewną fajną rzecz: oto dwa kluby zgłaszają poprawki do porządku obrad. Te poprawki były po to, aby nie procedować pozostałych uchwał o rondach. W głosowaniach zachowujecie się jak bloki partyjne! – zarzucił radnym z innych ugrupowań przewodniczący rady Bogusław Broniewicz.

Sławomir Potocki:
Do rozwoju gospodarczego niekonieczna jest sprzedaż alkoholu

W głosowaniu za propozycją uchwały z nazwą Rondo Unii Europejskiej głosowało 17 radnych, jeden był przeciw, a czworo wstrzymało się od głosu.

W tej sytuacji przewodniczący wycofał z porządku obrad propozycje uchwał jego klubu – Białej Samorządowej.

Pobudzanie rynku procentami

Po dyskusji o patronach rond radni zajęli się propozycją zmiany uchwały w sprawie ustalenia maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, zasad usytuowania miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych na terenie miasta Biała Podlaska.

Pomysłodawcy argumentowali, że Biała Podlaska ma najniższą z miast grodzkich woj. lubelskiego liczbę punktów sprzedaży alkoholu powyżej 4,5 proc. Wprowadzone wyższe limity mają ich zdaniem pobudzić handel i rynek wynajmu lokali użytkowych oraz wpłynąć na utrzymanie miejsc pracy.

Stanisław Nikołajczuk:

Gdy przybędzie miejsc sprzedaży alkoholu, może zwiększy się liczba miejsc pracy, ale w zakładach pogrzebowych, gdy będą wypadki i więcej zgonów na różne schorzenia

– Może zwiększy się liczba miejsc pracy, ale w zakładach pogrzebowych, gdy będą wypadki i więcej zgonów na różne schorzenia – radny Stanisław Nikołajczuk krytykował pomysł. Wytykał też byłej nauczycielce, radnej Demczuk, popieranie uchwały szerzącej alkoholizm.

Radny Sławomir Potocki także stwierdził, że do rozwoju gospodarczego niekonieczna jest sprzedaż alkoholu.

Projekt wniosła Koalicja Obywatelska, której siedmioro radnych zaproponowało, aby maksymalną liczbę zezwoleń na piwo i inne napoje do 4,5 proc. zawartości alkoholu podnieść do 195 (w tym 120 do sprzedaży na wynos), na wina (powyżej 4,5 proc. do 18 proc.) podnieść do 145, w tym 100 do sprzedaży na zewnątrz) oraz mocniejsze trunki powyżej 18 proc. do 150 (w tym 100 do sprzedaży na wynos).

Przewodniczący przelicytował dobrocią

Przewodniczący Broniewicz niespodziewanie zaproponował podniesienie liczby zezwoleń na piwo do 200, na wino do 150 oraz na najmocniejsze trunki do 155.

Argumentował, że wzrasta świadomość przedsiębiorców, którzy bardzo dobrze kontrolują, komu sprzedają alkohol. Wyjawił, iż chce, aby nie tylko zaspokoić wszystkich 20 handlowców oczekujących na zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych, ale i pozostawić dodatkowe pięć miejsc jako „bufor bezpieczeństwa”...

Po przegłosowaniu poprawek cała uchwała o zwiększeniu liczby punktów sprzedaży alkoholu została przyjęta większością głosów (12 za, sześć przeciw i cztery wstrzymujące się).

Przed sesją kluby radnych rywalizowały w propozycjach uchwał zmierzających do pomocy przedsiębiorcom prowadzącym lokale gastronomiczne podające napoje alkoholowe. Zjednoczona Prawica musiała zdjąć z porządku obrad projekt dotyczący ulg w czynszu za lokale gastronomiczne znajdujące się w budynkach komunalnych. Został on negatywnie zaopiniowany przez prawników magistratu.

KO zaproponowała projekt zwalniający przedsiębiorców prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży z jednej trzeciej części opłaty za korzystanie z zezwoleń, tzw. kapslowego. Jednak w trakcie sesji zmodyfikowano ten wniosek i postanowiono, aby to zwolnienie dotyczyło całej rocznej opłaty.

Zdecydowano też o zwrocie opłaty tym przedsiębiorcom, którzy już zapłacili w całości za cały 2021 r. i tym, którzy zapłacili pierwszą ratę. Radni jednogłośnie przyjęli uchwałę.

Marek Pietrzela

Autotransporter zastopowany na granicy

Kukuryki: Skradziony zestaw ciężarowy o wartości 95 tys. zł zatrzymała Straż Graniczna.

Na drogowym przejściu granicznym funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali zestaw Scania-Rimo.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta NOSG poinformował nas, że w godzinach porannych, 17 lutego, samochodem próbował wyjechać z Polski 38-letni Białorusin.

– Podczas kontroli funkcjonariusze SG z Terespola ustalili, iż ciągnik siodłowy marki Scania oraz naczepa marki Rimo są poszukiwane jako utracone na terytorium Polski. W sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze, prowadzone pod kątem popełnienia paserstwa. Kierowca został zatrzymany i przekazany policjantom – mówi porucznik.

Fot. NOSG

Scania nie wyjechała za Bug

Dodaje, że w ubiegłym roku funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału SG odzyskali warte ponad 16,5 mln zł różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) oraz podzespoły samochodowe pochodzące z przestępstwa.

(pim)

Auto dachowało i uderzyło w drzewo

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Kobieta kierująca autem uderzyła w drzewo

Do wypadku doszło w Holi. Kierująca mercedesem straciła panowanie nad autem, zjechała na lewe pobocze i dachowała.

47-letnia mieszkanka gminy Piszczac z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala.

(McM)

eprasa.pl 0212469cfc

Kradli kremy i golarki

Za kradzież produktów do golenia w jednej z bialskich drogerii odpowiedzą dwaj mężczyźni. Sklepowy monitoring uwiecznił ich, jak w grudniu ub. roku zabrali z półek kremy i golarki. Straty oszacowano na 500 zł.

Teraz policjanci ustalili kim są rabusie. Okazało się, że są to dwaj mieszkańcy Radomia w wieku 28-29 lat.

- Usłyszeli już zarzuty i przyznali się do winy. Obydwaj odpowiadać będą w warunkach recydywy, gdyż w ostatnim czasie odbywali już karę za podobne przestępstwo - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Władze miasta zapraszają do współpracy organizacje pozarządowe

Podziel się jedzeniem. Społeczna lodówka stanęła w Międzyrzecu

Lodówki społeczne zakładane są przez różne organizacje w wielu miastach w Polsce. Jedna z nich pojawiła się w Międzyrzecu Podlaskim. To wspólna akcja magistratu i pizzerii Italiana przy wsparciu fundacji Weźpomóż.pl.

Fot.UM Międzyrzec Podlaski

Lodówka stoi przy ul. Partyzantów 2

– Zamysł jest bardzo prosty. Masz za dużo jedzenia, wkładasz je do lodówki, a każda osoba może z takiej żywności skorzystać. Dzięki temu zamiast wyrzucać nadmiar jedzenia, dzielisz się nim z osobami, które tego naprawdę potrzebują – mówi Jan Piontek, prezes fundacji Weźpomóż.pl

Lodówka społeczna to ogólnodostępna witryna chłodnicza, z której mogą korzystać osoby naprawdę potrzebujące jedzenia oraz te, które chcą się nim podzielić.

Nie marnuj żywności, podziel się z innymi

– Zamysł jest bardzo prosty. Masz za dużo jedzenia, wkładasz je do lodówki, a każda osoba może z takiej żywności skorzystać. Dzięki temu zamiast wyrzucać nadmiar jedzenia, dzielisz się nim z osobami, które tego naprawdę potrzebują – mówi Jan Piontek, prezes fundacji Weźpomóż.pl.

– Miasto bardzo chętnie włącza się w społeczne inicjatywy, a na tę odpowiedzieliśmy z radością, zwłaszcza, że to mama właścicielki pizzerii Italiana, pani Agnieszka Skóra, zaproponowała lokalizację. Jesteśmy ciekawi reakcji mieszkańców i mamy nadzieję, że lodówka przyjmie się tak, jak w innych miastach. Chcemy przy okazji zwrócić uwagę na problem marnowania żywności i zachęcić do dzielenia się z innymi – podkreśla Zbigniew Kot, burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

Władze miasta zapraszają do współpracy organizacje pozarządowe. Wspólnie z Podlaskim Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych będą zabiegać o pozyskiwanie żywności z marketów.

Partyzantów 2

Lodówka dotarła do Międzyrzeca 25 lutego, a dzień później została zainstalowana przy ul. Partyzantów 2.

– Zachęcamy mieszkańców, ale także właścicieli restauracji i sklepów do regularnego zaopatrywania społecznej lodówki. Pamiętajmy, aby przynosić świeże, szczelnie zapakowane posiłki. Dobrze jest też przykleić informację z datą przyrządzenia posiłku – informuje Marta Muszyńska z międzyrzeckiego Urzędu Miasta.

(McM)

Zjednoczona Prawica wytyka ubytki na drogach. Miasto zapewnia, że łata dziury

BIAŁA PODLASKA:

Dziurawe jezdnie po sezonie zimowym mocno utrudniają życie bialskim kierowcom. - Trzeba się uczyć na pamięć tych dziur, inaczej można urwać koło - mówi mieszkanka. Miasto zapewnia, że łata dziury w miarę możliwości.

Fot.UM Biała Podlaska

Urząd Miasta zapewnia, że w miarę możliwości dziury na ulicach są łatane

W ubiegłym tygodniu klub radnych Zjednoczonej Prawicy na swoim profilu facebookowym poinformował, że radni przygotowują mapę najniebezpieczniejszych miejsc w mieście ku przestrodze.

Większość ulic do remontu

- Odwilż przyniosła straszliwy obraz. Znakomita większość głównych ulic nadaje się do kapitalnego remontu. Tu nie ma miejsca na półśrodki i nakładanie dziesiątek łat. Wpisujcie w komentarzach nazwy ulic i wrzucajcie zdjęcia z miejsc, gdzie jest problem. Ostrzeżmy innych kierowców - wyjaśniają radni Zjednoczonej Prawicy.

Mieszkańcy odpowiedzieli. W komentarzach zaczęli pokazywać zdjęcia dziur, a najczęściej ulice: Pokoju, Twardą, Podleśną, Robotniczą, Długą czy Łomaską.

- Trzeba się uczyć na pamięć tych dziur. Szkoda tylko samochodów. A może zabrać ludziom auta i dać furmanki, będzie ekologicznie i taki pomysł na pewno spodoba się włodarzom miasta - mówi pani Agnieszka.

Naprawy już trwają

Bialski Urząd Miasta przygotował odpowiedź w tej sprawie. Okazuje się, że miasto podpisało umowę na wykonanie remontów cząstkowych ulic z Przedsiębiorstwem Robót Drogowych już 28 stycznia. Remonty rozpoczęły się na początku lutego - wykonywane są w technologii „na gorąco" mieszanką mineralno-asfaltową. Prace te wykonuje także miejska spółka Zakład Gospodarki Lokalowej.

Fot.Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy

Fotografia, którą opublikował klub radnych Zjednoczonej Prawicy na facebooku, wykonana została na ulicy Sidorskiej. - Może nasze działania dadzą do myślenia prezydentowi - tłumaczą

Maciej Maciejuk

Medialne szkolenie w międzyrzeckiej bibliotece

Miejska Biblioteka Publiczna w Międzyrzecu Podlaskim bierze udział w projekcie „Sieć na kulturę w podregionie bialskim". Dzieci i młodzież mogą wziąć udział w ciekawym szkoleniu cyfrowym.

To projekt, którego celem jest podniesienie kompetencji i kwalifikacji cyfrowych pracowników gminnych, samorządowych instytucji kultury (GSIK). Chodzi o szkolenia oraz dostęp do materiałów edukacyjnych.

To również rozwijanie kompetencji cyfrowych dzieci i młodzieży w wieku 10-18 poprzez prowadzenia atrakcyjnych i perspektywicznych zajęć oraz wyposażenie placówek GSIK w sprzęt niezbędny do organizacji zajęć i warsztatów.

Międzyrzecki magistrat zachęca wszystkie zainteresowane dzieci i młodzież oraz ich rodziców do kontaktu ws. uczestnictwa w projekcie, w ramach którego zorganizowane będą bezpłatne zajęcia z tematu „Kompetencje Medialne".

To cykliczne szkolenie realizowane on-line, dostępne bezpłatnie dla dziecka w ramach projektów „Sieć na kulturę".

Czas trwania projektu: 18 marca-18 czerwca 2021 roku. W szkoleniu wziąć mogą udział dzieci i młodzież w wieku od 10 do 18 lat. Podczas szkolenia młodzież pozna cyfrowe narzędzia przydatne w szkole.

– Dowie się, jak tworzyć prezentacje, posługiwać się programami tekstowymi i arkuszami kalkulacyjnymi. Pozna zawiłości netykiety, a także sposoby na prezentowanie się w sieci. Nauczy się rozpoznawać niepraw-dziwe treści i jak bezpiecznie korzystać z portali internetowych. A co najważniejsze, dowie się, w jaki sposób zadbać o swoje zdrowie podczas pracy przy komputerze – informuje Marta Muszyńska z międzyrzeckiego Urzędu Miasta.

Zgłoszenia przyjmowane są do 4 marca 2021 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej, ul. Warszawska 37 i pod numerem tel. 83 371 27 03.

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa (działanie 3.2 „Innowacyjne rozwiązania na rzecz aktywizacji cyfrowej").

(McM)

Pożar od telefonu

24 lutego płonęło audi na parkingu przy ul. A. Fedorowicz. Spaleniu uległa część tapicerki przy ładującym się telefonie komórkowym. Ogień stłumili policjanci gaśnicą proszkową. Straty - 10 tys. zł.

McM

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Ż Y C Z E N I A

8 marca
Z okazji Dnia Kobiet
składam Wszystkim Paniom
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i wszelkiej pomyślności,
a także odwagi i determinacji
w spełnianiu najskrytszych marzeń
Riad Haidar
Poseł na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej

eprasa.pl 0212469cfc

Strażacy: Wójt zabrał wóz bojowy. Włodarz: Trzeba go było zezłomować

POWIAT ŁUKOWSKI: Pod remizę w Woli Okrzejskiej zajechała laweta. Nie minęło kilka minut, a 33-letnia IFA była już „na pace". Rozpoczęła się jej ostatnia podróż.

Ostatecznie laweta firmy typu auto-złom zabrała IFĘ spod remizy w Woli Okrzejskiej

Krzysztof Warda
wójt gm. Krzywda
- Wybraliśmy najlepszą ofertę. Firma z Siedlec płaci 80 gr za kilogram żelaza

Piotr Lasocki
prezes OSP w Woli Okrzejskiej
- Sprzedać za 2 tys. zł, jak w ostatnich trzech latach zainwestowaliśmy w niego ok. 4 tys. zł. Własnoręcznych napraw nie liczę

„Zabrano pamiątkę historyczną jednostki. Mimo szczerych chęci zarządu OSP Wola Okrzejska by wyremontować samochód na cele rekreacyjne bądź wystawowe tak jak w innej jednostce w gminie. Nie uda się. Wójt bezwzględnie zabrał samochód!" - grzmiał opis na Facebookowi. Spór idzie o wyprodukowaną w 1988 roku IFĘ W50. To niemiecka konstrukcja.

Dwa wozy to za dużo

Wójt gminy Krzywda Krzysztof Warda wyjaśnia, że w roku 2019 ochotnicy z Woli otrzymali „nowy" wóz strażacki. - Za Renault z roku 2002 trzeba było zapłacić ok. 200 tys. zł. 180 tys. zł wyłożyła gmina, resztę strażacy - mówi Krzysztof Warda. Dodaje, że ochotnicy mieli rok na podjęcie decyzji co dalej ze starą IFĄ. Pomysł był taki, żeby wóz wyrejestrować i wyremontować. Drugi mówił o tym, żeby go sprzedać. Według Wardy rok to dość czasu, żeby podjąć decyzję, bo dwóch aut jednostka utrzymywać nie może.

- Garaż jest jednostanowiskowy, a IFA stała w garażu czy stodole u prywatnych osób - mówi Warda. Cierpliwość wójta się skończyła. Zażądał od strażaków, aby w poniedziałek, 22 lutego, przyprowadzili auto pod Urząd Gminy. Ci nie mogli tego zrobić, bo wóz nieużytkowany od roku nie miał przeglądu. Ostatecznie laweta firmy typu auto-złom zabrała IFĘ spod remizy w Woli Okrzejskiej. - Wybraliśmy najlepszą ofertę. Firma z Siedlec płaci 80 gr za kilogram żelaza - mówi Krzysztof Warda. Dodaje, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu pójdą na doposażenie OSP w Woli Okrzejskiej.

Prezes: Przydałby się

Według Piotra Lasockiego strażacy chcieli zatrzymać stary wóz. Po pierwsze tuż po zakupie nowego miał służyć jako zastępczy. Po drugie jeżeli nie na wyjazdy do akcji, to mógłby być świetną atrakcją. Zabytkiem. - Często w Woli są festyny. Przydałby się - mówi prezes OSP. Jego zdaniem złomowanie wozu za „małe pieniądze" było nieuzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia. - Sprzedać za 2 tys. zł, jak w ostatnich trzech latach zainwestowaliśmy w niego ok. 4 tys. zł. Własnoręcznych napraw nie liczę - mówi Lasocki. - Jeżeli sprzedawać to za minimum 5 tys. zł - dodaje.

Tłumaczy też, że w tym zakresie piłeczka była po stronie gminy jako właściciela pojazdu. Tak samo jeżeli chodzi o wyrejestrowanie w wydziale komunikacji i opłacenie ubezpieczenia (ok. 500 zł rocznie).

Lasocki twierdzi też, że gmina nie wsparła jednostki w pozyskaniu nowego sprzętu. Strażacy ze własnym zakresie i przy udziale sponsorów kupili m.in. drabinę, przecinarkę i aparaty tlenowe.

- Od wójta dostaliśmy pismo, że dostaniemy wsparcie na sprzęt ze środków ze złomowania wozu - kończy prezes Lasocki.

Łukasz Prusak

„Odpicują" sąd. Kasa od ministra Ziobro

Budynek zyska nową, utrzymaną w tonacjach bieli i szarość elewację. Co ważne „orzełek" na frontowej fasadzie znajdzie się nad napisem „Sąd Rejonowy", a nie jak to jest teraz pod. Wiele osób krytykuje obecne umiejscowienie godła

ŁUKÓW Trwają prace związane z termomodernizacją budynku Sądu Rejonowego. Całe zadanie warte jest 1,4 mln zł. Pieniądze na remont przekazało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Budowlańcy przystąpili do pracy w grudniu. Jednak ze względu na duże mrozy roboty stanęły. Ostatnie ciepłe dni to powrót do pracy. A tej jest sporo. Aktualnie trwa docieplanie fundamentów. Finalnie cały budynek zostanie docieplony i zyska nową elewację. Niebieską zastąpi ta w odcieniach bieli i szarości. Na ścianach nie będą już „wisieć" klimatyzatory. Te znajdą się na dachu, który również zostanie odnowiony. To ważne, ponieważ izolacja w niektórych miejscach była już na tyle stara, że wilgoć pojawiała się w pomieszczeniach biurowych. Przy okazji remontu dachu ekipa poprawi kominy, naprawi czapy betonowe i wymieni kratki wentylacyjne.

Przewidziany jest również remont wszystkich schodów i wymiana daszków nad nim. Do tego obróbka blacharska i orynnowanie.

Spor zadzieje się także wokół budynku. Powstanie opaska okalająca sąd. Parking z tyłu gmachu zostanie rozbudowany. Nie zabraknie też zagospodarowania terenu. W miejsce starych, często chorych drzew, które już zostały usunięte, pojawią się nowe.

Łukasz Prusak

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECHOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www. gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:
- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:
- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

eprasa.pl 0212469cfc

Kilkuletni proces zakończony

Strażacy nie są winni podpalania lasów

GMINA DRELÓW: Dwóch strażaków OSP z terenu gminy Drelów, 19 lutego, zostało uniewinnionych przez radzyński sąd w sprawie umyślnego wzniecania pożarów. Trwający dwa lata proces zakończył się. Wyrok nie jest prawomocny.

Sprawa toczyła się kilka lat przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim. Radzyńska prokuratura oskarżyła braci: Leszka W. i Dariusza W. o podpalenia m.in. lasu, bel słomy i stodoły w miejscowościach na pograniczu gminy Drelów i Komarówka Podlaska. Do podpaleń doszło jesienią 2016 roku.

Kilkuletnia batalia

We wrześniu 2016 roku policja zatrzymała Leszka W. i Dariusza W., strażaków z OSP. Leszek W. przesłuchiwany w charakterze podejrzanego przyznał się, że w miejscowości Żerocin podpalił las. Opisał dokładnie, że podłożył ogień w 11 miejscach na odcinku około 1,5 kilometra. Opowiadał, że użył do tego kawałków roboczej rękawicy. Podpalał w ten sposób ściółkę co kilkanaście, kilkadziesiąt metrów. Kiedy las się zapalił, strażak uciekł. Pojechał do sklepu i pił piwo, a później, wraz z innymi druhami, pojechał gasić podpalony przez siebie las. Akcja trwała trzy godziny. Po akcji powiedział jednemu z kolegów, że to on jest podpalaczem.

Fot. SH

Pożar lasu w Żerocinie, który miał się przyczynić do ujęcia podpalaczy

Dariusz W., brat Leszka, także przyznał się do winy po zatrzymaniu w 2016 roku. Powiedział policjantom, że w 2014 roku rozmawiał z kolegami z jednostki i sugerował im, że jak będzie więcej wyjazdów, to będzie więcej pieniędzy na remonty i sprzęt. „Chłopaki przystali na moją sugestię i zaczęły się częściej pożary" - zapisał wyjaśnienia Dariusza W., przesłuchujący go policjant.

Straszeni przez policjantów

Dochodzenie rozpoczęło się 23 września 2016 roku i zostało zawieszone 28 kwietnia 2017 roku z uwagi na konieczność powołania opinii biegłego do spraw pożarnictwa. 10 maja 2018 roku prokuratura podjęła postępowanie. W oparciu o opinię biegłego zdecydowała o zmianie zarzutów skutkujących wyższą karą, bowiem dotyczyły czynu, który zagrażał mieniu o wielkiej wartości. Wtedy bracia nie przyznali się już do winy i odmówili składania wyjaśnień. W sprawie powołano aż 45 świadków.

Na rozprawie 12 marca 2019 r. obaj oskarżeni twierdzili, że w śledztwie przyznali się do winy, bo byli straszeni przez policjantów. Miano im grozić trzema miesiącami aresztu. Na tej właśnie rozprawie zeznawali policjanci, którzy przesłuchiwali braci w charakterze podejrzanych. Obaj bracia złożyli oświadczenie do protokołu, że nie mają zarzutów do tych funkcjonariuszy. Zgodnie twierdzili, że presję wywierali na nich policjanci z pionu operacyjnego.

Błażej Więcław, mecenas strażaków - Myślę, że prokuratura, gdy zapozna się z pisemnym rozstrzygnięciem będzie podejmowała decyzję o ewentualnym zaskarżeniu wyroku. Raczej należy się spodziewać ze strony prokuratury apelacji

Strażacy nie podpalali

19 lutego radzyński sąd wydał nieprawomocny wyrok w tej sprawie. Zdecydował się na uniewinnienie dwóch strażaków, od zarzucanych im czynów. Kosztami procesu obciążył Skarb Państwa. Prokuratura jeszcze nie złożyła odwołania od wyroku, najpierw będzie musiała zapoznać się z uzasadnieniem wyroku.

Jak podkreśla mecenas strażaków Błażej Więcław, wyrok w sprawie jego klientów jest słuszny.

- Myślę, że prokuratura, po zapoznaniu się z pisemnym rozstrzygnięciem, będzie podejmowała decyzję o ewentualnym zaskarżeniu wyroku. Raczej należy spodziewać się z jej strony apelacji. Dalsze decyzje będziemy podejmować w zależności od tego, jakie będą dalsze losy wyroku i od tego, co będzie w pisemnych motywach - podkreśla mecenas.

Jak dodaje, jeśli wyrok zostanie uchylony, to postępowanie będzie prowadzone od początku. - Jeśli będzie utrzymany w mocy, to wtedy w zależności od motywów rozstrzygnięcia, moi klienci podejmą decyzję, czy podejmować jakieś kroki, czy ich nie podejmować - podsumowuje Więcław.

(MC)

88-letni pan Leszek potrzebuje pomocy

Zadłużył się, żeby wyremontować spalone mieszkanie

Ogień pojawił się w kuchni, gdy mężczyzna dorzucał w piwnicy do pieca. Zaalarmowali go sąsiedzi. Ale było już za późno, bu uratować dobytek.

Pan Leszek Przybysz z Łukowa poprosił o pomoc za pośrednictwem „Wspólnoty". Mężczyzna zajmuje małe mieszkanie w domu przy ul. Jana Pawła II. 22 stycznia wybuchł tam pożar. Pan Leszek poszedł po drewno, żeby dorzucić do pieca CO.

Na kuchence zostawił patelnię i smażące się na niej jedzenie. Gorący, skwierczący tłuszcz bryznął na ścianę. Tragedia gotowa, bo ta pokryta była lakierowaną boazerią. Ogień - jak relacjonuje 88-latek - pojawił się szybko. Zaalarmowany przez sąsiadów, którzy widzieli dym z ulicy, nie zdążył wrócić do środka.

Opowiada, że mimo interwencji strażaków, niemal doszczętnie spłonęła kuchnia wraz z wyposażeniem, mały pokój i częściowo łazienka.

- Ile to było sprzątania! Zdzieranie tego spalonego - łapie się za głowę Przybysz. - Do dziś czuję spaleniznę - tłumaczy.

Starszy pan się nie poddaje. Z pomocą sąsiadów i znajomych wyremontował częściowo dom. W kuchni są już nowe ściany z płyt gipsowych, a na nich kolor. W rogu stoi stół, a pod ścianą kuchenka i szafka ze zlewozmywakiem

Starszy pan się nie poddaje. Z pomocą sąsiadów i znajomych częściowo wyremontował dom. W kuchni są już nowe ściany z płyt gipsowych, a na nich kolor. W rogu stoi stół, a pod ścianą kuchenka i szafka ze zlewozmywakiem.

Ludzie zaopatrzyli go w niektóre sprzęty, jak lodówka. - Niestety, popadłem w długi - mówi Przybysz. Wynoszą one ok. 20 tys. zł.

- 5 tys. zł to pożyczka z banku, 8 tys. zł od znajomego, 6,5 tys. zł to dług w firmie zajmującej się wykończeniami - wylicza pan Leszek.

Prace remontowe też się zatrzymały. 88-latek mówi, że przydałaby mu się szafka do kuchni, bo nie ma gdzie postawić talerzy. Marzy mu się jeszcze kabina prysznicowa.

Osoby chcące wspomóc pana Leszka mogą kontaktować się z nim telefonicznie: 604 130 270.

Łukasz Prusak

Pijany kierował ciężarówką, podjadał i popijał piwkiem

Jadący ciężarówką 42-latek miał prawie 2,5 promila alkoholu alkoholu w organizmie, a 25-latek w audi prawie 2 promile.

23 lutego przed godz. 20:00 z dyżurnym łukowskiej komendy skontaktował się anonimowy rozmówca, który powiedział, że od strony Międzyrzeca Podlaskiego jedzie ciężarówka, a jej kierowca może być pijany.

– Samochód zatrzymali policjanci z łukowskiej drogówki. Zauważyli, że kierujący autem 42-letni obcokrajowiec w trakcie jazdy jadł posiłek. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, ale jedzenie popijał piwem. Miał prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji.

Kilka minut później do dyżurnego wpłynęła informacja, że po Sulejach w gminie Łuków jeździ audi, którego kierowca może być pod wpływem alkoholu.

– Mundurowi odnaleźli stojącą na drodze opisywaną osobówkę. Autem kierował miejscowy 25-latek. Twierdził, że nie jeździł tym samochodem, ale nie potrafił logicznie wytłumaczyć, w jaki sposób jego auto znalazło się na drodze. Mundurowi nie uwierzyli w jego zapewnienia. Kolejne ustalenia utwierdziły ich w przekonaniu, że to on był kierowcą audi. Okazało się, że 25-latek miał prawie 2 promile alkoholu – opisuje Józwik.

mo

Spłonęło mieszkanie, straty 150 tys. zł

W Musiejówce w gm. Rossosz, 17 lutego, zapalił się drewniany dom kryty blachą. Spaleniu uległo ponad 30 proc. poddasza, ogień strawił kotłownię wraz z wyposażeniem. Straty oszacowano na 150 tys. zł.

Przypuszczalną przyczyną zdarzenia było zwarcie instalacji elektrycznej.

McM

eprasa.pl 0212469cfc

Ofiary wybuchu mają poparzone odsłonięte części ciała, głównie głowy, ręce i nogi

Potężna eksplozja gazu w Podedwórzu. Kobieta i dzieci ranne

Trzy osoby, w tym dwoje dzieci, zostały poparzone w wybuchu gazu, do którego doszło w jednym z domów Podedwórzu. Budynek został poważnie uszkodzony.

Fot.Policja Parczew

Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórzu. Budynek został poważnie uszkodzony

Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórzu w pow. parczewskim. Strażacy dostali zgłoszenie, że w jednym z domów wybuchł gaz. – Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. Prawdopodobną przyczyną była nieszczelność instalacji – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Na miejsce pojechali też policjanci. – W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Siła wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kapitan Fila wyjaśnia, że kobieta i dzieci zostali poparzeni. – To poparzenia odsłoniętych części ciała: głównie głowy, rąk i nóg. Zrobiliśmy im okłady z tzw. opatrunków hydrożelowych – wylicza Fila.

Teren zabezpieczyli policjanci. – Będziemy wyjaśniać dokładnie wszystkie okoliczności zdarzenia – zapowiada Łopacki.

Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (sześciu ochotników), OSP Paszenki (czterech strażaków), dwie karetki pogotowia, policja i inspektor nadzoru budowlanego w Parczewie.

W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala

Grzegorz Rekiel

Dwaj obywatele Ukrainy zginęli w wypadku na Glinianej

W wypadku zginęli dwaj mężczyźni w wieku 24 i 22 lat

Do tragedii doszło w nocy 27/28 lutego. Przed północą kierowca VW Passata, jadąc ul. Glinianą, od strony ul. Filaretów w kierunku ul. Nadbystrzyckiej, po wyjechaniu z zakrętu stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na prawą stronę jezdni.

- Pojazd z impetem wjechał w znak drogowy, a potem bokiem uderzył w drzewo - relacjonuje podkomisarz Anna Kamola z lubelskiej policji. Samochodem jechali dwaj młodzi obywatele Ukrainy. 24-letniego kierowcy i jego 22-letniego pasażera nie udało się uratować mimo akcji ratowniczej.

Marcin Kusyk

Koronawirus w DPS w Kalince. „W końcu dopadło i nas, ale mogło być dużo gorzej”

Ognisko koronawirusa zostało stwierdzone w Domu Pomocy Społecznej w Kalince w pow. parczewskim. Zakażonych jest 11 pensjonariuszy. Jedna osoba zmarła, ale dyrektor placówki ma wątpliwości, czy w tym przypadku do zgonu przyczyniło się zakażenie. Covid-19 zdiagnozowano też u 14 pracowników, część osób już wyzdrowiała.

Fot.Andrzej Dejneka

Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince: **W końcu dopadło i nas. Nasi pracownicy potraktowali sprawę bardzo poważnie, staraliśmy się przestrzegać reżimu sanitarnego. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki. Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą.**

Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminę D i witaminę C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince

Koronawirusa stwierdzono w placówce po tym, jak dyrekcja zleciła przeprowadzenie badań przesiewowych.

– W końcu dopadło i nas. Zacząłem się nawet trochę przechwalać, że sobie poradziliśmy z epidemią, choć była to bardziej zasługa pracowników, niż moja. Potraktowali sprawę bardzo poważnie, starali się przestrzegać reżimu sanitarnego. Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminy D i C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince.

Z Covid-19 trudno wygrać

Wirusa potwierdzono u 11 spośród 93 pensjonariuszy, a także u 14 spośród 48 pracowników. – Zakażone osoby na ogół czują się dobrze, ale kilka trafiło do szpitala. Jedna osoba zmarła, ale miała liczne choroby i trudno powiedzieć, na ile zakażenie przyczyniło się do zgonu – relacjonował w ubiegłym tygodniu Andrzej Kośmider.

Zakażone osoby zostały oddzielone od pozostałych mieszkańców. Dyrekcja wydzieliła w placówce „specjalną strefę”. W piątek Kośmider relacjonował, że sytuacja w DPS się stabilizuje.

– Pracownicy pomału wracają do pracy, pięć osób jest już ozdrowieńcami. Wśród mieszkańców nie mamy nowych zakażeń, po weekendzie prawdopodobnie zwolnimy ich z izolacji – zapowiedział Kośmider.

Szczepionki zadziałały

Zdaniem władz placówki sytuacja mogła być znacznie gorsza. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki.

– Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą, bo 11 zakażonych osób spośród 93, jakie u nas mieszkają, to niewiele. Wszystko wskazuje na to, że zadziałała „częściowa odporność”, jaka występuje po przyjęciu jednej dawki – uważa Kośmider.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

eprasa.pl 0212469cfc

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku

Niedługo ruszy budowa ekspresówki między Lublinem i Lubartowem. „Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk”

Marszałek porównujący ministra infrastruktury do Kazimierza Wielkiego, wiceminister finansów przekonujący, że ekspresówka będzie budowana, bo zabrano pieniądze mafiom vatowskim oraz sekretarz stanu broniący Daniela Obajtka na stacji Orlenu. Tak wyglądała uroczystość podpisania umowy na budowę odcinka S19 między Lublinem i Lubartowem.

„Nikt nie wierzył, że to jest możliwe”

W miniony piątek, 26 lutego, przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz wykonawcy zadania - firmy Mota Engil, podpisali umowę na zaprojektowanie i wybudowanie około 30-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej między Lubartowem i Lublinem, wraz z obwodnicą Niemiec. Uroczystość odbyła się w Niemcach, na parkingu obok stacji paliw.

- To bardzo ważne wydarzenie dla Ziemi Lubelskiej - podkreślił Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. - Kilka miesięcy temu zapowiadaliśmy to wydarzenie niedaleko stąd, w Niemcach. Nikt nie wierzył, że to jest możliwe. Uśmiechano się, mówiono, że minister opowiada takie historie, ale za chwilę wszyscy o tym zapomną. Nie, nie zapomnieliśmy. Dziś Lubelszczyzna jest jednym wielkim placem budowy - dodał.

Szef Ministerstwa Infrastruktury przekonywał, że planowana budowa ekspresówki od Lublina przez Niemce do Lubartowa, to zasługa rządzących z partii Prawo i Sprawiedliwość.

- To działalność polskiego rządu, działalność PiS-u i Zjednoczonej Prawicy - mówił. - Tej inwestycji by nie było, gdyby nie decyzja rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego, a wcześniej Beaty Szydło. Dzięki bardzo odważnym decyzjom premiera Morawieckiego kolejne limity finansowe pozwalają realizować kolejne odcinki tej drogi (Via Carpatia - przyp. red.) - podkreślił.

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku, a ostatecznie oddany do użytku pod koniec 2024 roku.

Andrzej Adamczyk jak król

Na odważne porównanie w swoim przemówieniu zdecydował się marszałek województwa lubelskiego.

Jeszcze kilka lat temu nie bardzo wierzyłem, że mogę dożyć takich czasów, gdzie droga z Rzeszowa do Kraśnika i do Lublina jest budowana w całości... - mówił Jarosław Stawiarski, po czym dodał: - Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk.

To z uszczelnienia VAT-u, twierdzi wiceminister

W uroczystości udział wziął także Piotr Patkowski, wiceminister finansów.

- Gdyby dziś w jednym zdaniu streścić, czym jest zrównoważony rozwój w rozumieniu rządu PiS, to można to opisać tak: to sytuacja, w której pieniądze z podatków VAT nie trafiają do mafii paliwowych, ale trafiają na projekty infrastrukturalne, także realizowane w przepięknej Polsce Wschodniej - powiedział młody polityk.

Na Orlenie bronili szefa Orlenu

Kilka dni temu w mediach ujawniono tzw. „taśmy Obajtka”, na których ma być nagrany Daniel Obajtek, szef PKN Orlen. Zdaniem dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, którzy ujawnili nagrania, szef koncernu paliwowego w przeszłości miał naruszyć prawo, jeszcze gdy był wójtem gminy Pcim.

- Znajdujemy się przy stacji Orlen, stacji polskiego koncernu. Chcę nawiązać do sytuacji, która w ostatnich godzinach dzieje się w mediach polskojęzycznych, w których to PKN Orlen i prezes Daniel Obajtek jest atakowany. W polskim interesie narodowym jest tak samo budowa Via Carpatii, jak i budowanie silnego podmiotu naftowego, energetycznego. Dlatego z taką zaciekłością Via Carpatia , kiedyś przez polityków Platformy Obywatelskiej była atakowana w Parlamencie Europejskim, a dziś atakowany jest PKN Orlen - bronił prezesa Orlenu Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Ponad osiemset milionów

To nie koniec inwestycji GDDKiA w regionie w najbliższym czasie.

- Panie ministrze: deklaruję, że w tym roku zrobimy wszystko, by oddać do użytku odcinki od Lublina w kierunku Rzeszowa do Lasów Janowskich, umożliwić kierowcom przejezdność - meldował w piątek Mirosław Czech, szef lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - W tym roku także będziemy chcieli pochwalić się i zrealizować pewne przedsięwzięcie, które pomoże zrealizować zadanie od granicy z województwem mazowieckim w kierunku Kocka i obwodnicy Woli Skromowskiej, a w konsekwencji do Lubartowa - dodawał.

Jak podaje GDDKiA do przetargu wpłynęło 12 ofert. Wygrała oferta firmy Mota-Engil Central Europe. Umowa o wartości 835,66 mln zł obejmuje zaprojektowanie, uzyskanie niezbędnych decyzji i budowę ok. 23-kilometrowego odcinka dwujezdniowej drogi ekspresowej od węzła Lubartów Północ do węzła Lublin Rudnik, z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót pod koniec 2024 roku.

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA WWW.LUBLIN24.PL

Dominik Smagała

Wilczur zagryzł małego szczeniaczka na oczach dzieci

Fot.facebook

Duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześcioletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci. Zdjęcie zrobione, gdy mężczyzna odchodzi z psem

BIAŁA PODLASKA:

Agresywny wilczur bez szczepienia przeciw wściekliźnie zagryzł małego szczeniaczka należącego do mieszkanki Białej Podlaskiej. Teraz właścicielowi może grozić ograniczenie wolności lub spora kara finansowa.

O sytuacji poinformowała w ubiegłym tygodniu właścicielka szczeniaczka na profilu facebookowym. Z jej relacji wynikało, że w sobotę 20 lutego duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześcioletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci na prywatnej posesji. Szczeniaczek nie był agresywny. Jak tłumaczyła, był to „dosłownie moment, a dzieci przeżyły dramat”.Właściciel wilczura, jak wynika z relacji bialczanki, nie odciągnął swego psa i nie zatrzymał się. Bez żadnej reakcji poszedł w swoją stronę. Sprawą zajęli się policjanci Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Udało się im dojść, kim jest właściciel agresywnego wilczura.

- Dzielnicowi ustalili, że pies w typie owczarka niemieckiego należy do mieszkańca gminy Biała Podlaska. Mundurowi ustalili również, że zwierzę, nie posiada aktualnego szczepienia przeciwko wściekliźnie - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy KMP w Białej Podlaskiej. Opiekujący się czworonogiem 37-latek został przesłuchany 23 lutego.

- Nie potrafił jednak w żaden sposób wyjaśnić powodów swojego zachowania w chwili zdarzenia - wyjaśnia rzecznik policji.

Czyn 37-latka podlega pod Kodeks wykroczeń. Zarzucono mu niezachowanie środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, poniesie również konsekwencje za brak ważnego szczepienia psa. Grozi mu kara ograniczenia wolności, grzywny do tysiąca złotych albo nagana.

Maciej Maciejuk

Hiszpanie wybudują podbialski odcinek A2

Fragment autostrady pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska prawdopodobnie zaprojektuje i wybuduje firma POLAQUA. Za wykonanie tego zadania zażyczyła sobie ok. 468 mln zł.

Fot.GDDKiA

Fragment autostrady pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska (w Ciciborze)

Kilka dni temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła, że w przetargu na budowę trzeciego z czterech odcinków A2 pomiędzy Siedlcami a Białą Podlaską wybrano właśnie przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w powiecie piaseczyńskim POLAQUA, które należy do hiszpańskiej grupy ACS, globalnego lidera wśród firm budowlanych i inżynieryjnych.

Oferta firmy POLAQUA za 467,66 mln zł została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę tego odcinka A2 pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska. Wpłynęło osiem ofert. Na realizację tego fragmentu inwestycji GDDKiA przewidywała wcześniej kwotę 628 mln zł.

- Zadaniem wykonawcy będzie przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie niezbędnych decyzji, a następnie budowa około 14 km autostrady A2 o przekroju dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa ruchu – informuje GDDKiA.

Zaznacza, iż ponadto powstaną drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wykonawca na etapie przygotowania dokumentacji projektowej określi rodzaj nawierzchni - betonowa lub bitumiczna.

O ile postępowanie przetargowe nie będzie zaskarżone, z wybraną firmą zostanie podpisana umowa.

(Pim)

Bialska Onkologia już przyjmuje

Od 1 marca w nowym budynku bialskiego szpitala rozpoczęła funkcjonowanie poradnia onkologiczna, poradnia hematologiczna oraz chemioterapia jednego dnia. Jest tam też punkt szczepień przeciwko Covid-19.

Do Bialskiej Onkologii został zakupiony za ok. 8 mln zł m. in. rezonans magnetyczny. Szpital planuje zatrudnienie kolejnych lekarzy specjalistów w zakresie onkologii i hematologii oraz lekarzy gotowych rozpocząć specjalizację w tych dziedzinach.

(Pim)

eprasa.pl 0212469cfc

25 razy w Jaka to melodia

Naukowiec zakręcony na punkcie muzyki

Odgadywał melodie gdy program prowadzili Robert Janowski, Norbi i ostatnio Rafał Brzozowski. W najbliższą niedziele wystąpi w finale miesiąca. I będzie to już 25 występ Kamila Żebrackiego w programie „Jaka to melodia".

39250 tys. zł tyle wygrał w 3 lutowych odcinkach mieszkaniec Nowodworu pod Lubartowem. Teraz ma szanse na wygranie 80 tys. zł w Finale Miesiąca.

Kamil Żebracki (34 lata) pochodzi z Jasła na Podkarpaciu. Od 6 lat z żoną mieszkają w Nowodworze pod Lubartowem. Z wykształcenia jest biotechnologiem i pracuje jako nauczyciel akademicki w Katedrze Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS w Lublinie.

- Mamy finalistę miesiąca, nie wiem, czy ktoś Cie pobije. Pierwsze miejsce murowane! - Nie zdarza się to często, wręcz rzadko, żeby wygrać trzy odcinki z rzędu! - To jest niesamowita sytuacja, trzeba pokonać naprawdę świetnych zawodników! - emocjonuje się showman Rafał Brzozowski gospodarz programu „Jaka to melodia" w jednym z ostatnich odcinków programu.

Kamil Żebracki po zaledwie kilku taktach, a często już po jednej nucie odgaduje ..."jaka to melodia". Bezbłędnie rozpoznaje tytuły wszystkich utworów wygrywając kolejne muzyczne potyczki. Rywali zostawia daleko w tyle. Ostatnio nie opuszcza go dobra passa. Zwyciężył trzy kolejne odcinki programu zapewniając sobie miejsce w finale miesiąca. 7 marca o godz. 16.05 powalczy w stacji TVP1 o tytuł najlepszego gracza lutego. Do wygrania jest 80 tys złotych i co istotne - przepustka do gry w Finale Roku. I będzie to już jego 25 występ w tym programie.

- Marzeniem każdego kto występuje w tym programie jest wygrać Finał Roku! Może kiedyś mi się to uda! - ma nadzieję wybitny zawodnik.

W duszy grała mi muzyka...

Pierwszy raz wystąpił w programie w 2009 roku. Teleturniej prowadził wówczas Robert Janowski.

- Pamiętam jak programem fascynowali się moi rodzie i oglądali go moi dziadkowie - wspomina finalista popularnego show. - Jako nastolatek sam dla siebie zacząłem tworzyć notatki, i zapisywać tytuły utworów granych i śpiewanych w programie. Na początku nie pod kątem występu, tylko na własny użytek. Już wtedy w duszy grała mi muzyka. Chodziłem do liceum i równolegle uczyłem się gry na instrumentach w szkole muzycznej.

W Jaśle, skąd pochodzi, ukończył dwa stopnie szkoły muzycznej (instrumenty: trąbka i saksohorn tenorowy). Po latach przerwy powrócił do grania. - Pewnego dnia otrzymałem od mojej Ani w prezencie trąbkę i nie miałem wyjścia ! - śmieje się.

To dzięki muzycznej pasji ma doskonały słuch i wyczucie rytmu.

- W naszym domu, w samochodzie ciągle musi grać radio. Jeśli nie znam jakiejś piosenki to automatycznie zapisuje jej tytuł i staram się nauczyć. To już jest takie „skrzywienie zawodowe" można powiedzieć - uważa.

Początki nie były łatwe. Był już na studiach jak w jednym z odcinków programu ogłosili, że jest casting do programu w Lublinie. Był 2008 rok.

- Za pierwszym razem mi się nie powiodło, myślę, że sparaliżowała mnie trema. Rok później bogatszy o doświadczenia z pierwszego castingu, poradziłem sobie ze stresem i wywarłem pozytywne wrażenie na komisji - wspomina.

Eliminacje do programu „Jaka to melodia" składają się z dwóch etapów. Komisja sprawdza zawodników testując ich wiedzę i zdolność rozpoznawania utworów. Aby dostać szansę na występ w programie trzeba też opowiedzieć o sobie i swoich pasjach w interesujący sposób.

Nasz Pan doktor genetyk

- Kamil to doktor biotechnologii z Nowodworu. W wolnych chwilach lubi grać w planszówki. Interesuje się również sportem - przedstawia zawodnika Rafał Brzozowski na antenie telewizyjnej „Jedynki".

Pozamuzyczne zainteresowania wirtuoza dźwięków można mnożyć. Tenis stołowy, tenis ziemny, siatkówka, piłka nożna. Escape room`y. Produkcja domowych alkoholi - głównie wina i cydru. - I co wieczór obowiązkowo dobra książka „do poduszki" z domowej biblioteczki! - co podkreśla.

W czasie 12 lat Kamil Żebracki wystąpił aż w 24 odcinkach programu. W tym czasie zmieniali się gospodarze programu „Jaka to melodia".

- Robert Janowski to niewątpliwie jedna z ikon współczesnej telewizji i świetny wokalista. Zastąpił go Norbi, który przez rok prowadził „melodię". Od 2019 roku gospodarzem programu jest Rafał Brzozowski - również bardzo dobry wokalista i konferansjer - uważa finalista show.

W każdym z odcinków pojawia się plejada gwiazd polskiej i zagranicznej sceny muzycznej. - Można poznać znane osoby ze świata show biznesu, a stojąc w świetle reflektorów samemu poczuć się jak gwiazda - podkreśla. - Miałem przyjemność poznać m.in.: Marylę Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Halinę Frąckowiak, GolecuOrkiestra, Agustina Egurrola, Małgorzatę Ostrowską i wielu wielu innych celebrytów, których nie wymieniłem.

Robert Janowski na ekranach telewizorów gościł w latach 1997-2018 jako prowadzący. Po tym, jak rozstał się z programem, nowym gospodarzem został Norbi. Na zdjęciu z Kamilem i Anią Żebrackimi

Ekspert od każdej melodii

W odcinkach wyemitowanych 12, 15 i 16 lutego Kamil szedł jak burza. Trzykrotnie zagrał w finale odcinka o 10 tys. złotych i usłyszał fanfary. Po jednej nutce odgadł m.in. Black Velvet Alannah Myles, „Chodź pomaluj mój świat" grupy 2 plus 1. Jako jedyny uczestnik programu znał nowy utwór Rafała Brzozowskiego z 2020 roku pt. „Gentelman" napisany specjalnie na festiwal opolski. Błyskawicznie wcisnął przycisk wykazując się znajomością utworów George`a Michael`a. Na pytanie prowadzącego, czy to był strzał.? Odpowiedział : „Poleciałem w najpopularniejszy utwór". Nie pomylił się ani razu!

W kolejnej rundzie przelicytował przeciwnika. W kategorii „Mężczyzna - polski przebój" usłyszał tylko 3 nuty i już wiedział, że to piosenka „Jak minął dzień" Krzysztofa Krawczyka.

- On jest niesamowity to jest To! - mówił Brzozowski. To jest hit! Naprawdę jest dobry! Aleś Ty mi Chopie zaimponował, o jejku ....

- Wygrana 3 kolejnych odcinków zdarzyła mi się drugi raz w życiu, wcześniej podobny fart miałem w 2012 roku. A bywało też tak, że wyjeżdżałem po drugiej rundzie z 200 złotymi w kieszeni. Łącznie wystąpiłem w 19 odcinkach rejsowych i 5 odcinkach specjalnych, czyli finałach miesiąca i kwartału. 7 marca będzie mój czwarty występ w Finale Miesiąca i 25 występ w programie „Jaka to melodia" ! - podlicza.

PO „JEDNEJ NUTCE"

Na sukces, według finalisty teleturnieju, składają się w głównej mierze słuch muzyczny i długie godziny nauki. Wygrywają uczestnicy wykazujący się znajomością dźwięków, tytułów piosenek i refleksem. Przydaje się też szczypta szczęścia. - Na ekranie mamy podane kategorie. Zdarzają się tzw. „one-hit wonder" tj. „artyści jednego przeboju", którzy wylansowali jeden znany utwór. Widząc na tablicy taki zespół czy wykonawcę to właściwie „w ciemno", nie wsłuchując się w muzykę, można naciskać przycisk. Jeśli do odgadnięcia trafi się utwór wykonawców, którzy mają bardzo dużo przebojów, to jest trudniej, ale i w tym wypadku udaje się odgadnąć tytuł utworu po przysłowiowej „jednej nutce", jeśli zawodnik ma wiedzę, słuch muzyczny i trochę szczęścia - mówi.

Przed występem zaczyna się gorączkowe „słuchanie".

- Przed samym udziałem w programie zdecydowanie zwiększam częstotliwość przygotowań. Opierają się one na wielokrotnym odsłuchiwaniu utworów, które pojawiły się w programie, zapoznawaniem się z historią i tekstami piosenek, co może pomóc w odgadywaniu zagadek w 3. rundzie oraz na nauce nowych piosenek, które potencjalnie mogą pojawić się w programie. Teraz przed finałem miesiąca również się przygotowuję. I są to intensywne przygotowania - codziennie po pracy, często do późnych godzin nocnych - zdradza.

Blisko 5 tys. piosenek w bazie

- W swojej bazie mam ponad 4700 utworów, które pojawiły się w programie, i ta baza jest stale powiększana. Jednak piosenek znam zdecydowanie więcej, bo staram się być na bieżąco z nowościami muzycznymi, śledzić wszelkiego rodzaju listy przebojów i podsumowania lat. Interesuję się dodatkowo piosenkami, które pojawiają się w również w innych programach muzycznych. Dzięki temu udało mi się nawet wygrać jeden z finałów. W „Tańcu z gwiazdami" pojawił się kiedyś motyw muzyczny z filmu „Łowca jeleni" i kilka lat później w finale „Jaka to melodia?" miałem do rozpoznania właśnie ten utwór. Ponieważ go znałem, jak i pozostałe utwory, to odgadłem całą finałową siódemkę - wspomina.

Kamil Żebracki z Haliną Frąckowiak - archiwum prywatne

Wokalista Rafał Brzozowski to według finalisty „Jaka to melodia" bardzo dobry konferansjer

- Małgorzata Ostrowska to była wokalistka zespołu Lombard i jedna z moich ulubionych piosenkarek rockowych. Byłem na kilku koncertach z jej udziałem m.in. na widowisku „Symphonica". Bardzo lubię jej charakterystyczną, mocną barwę głosu, a spotkać ją na żywo w programie „Jaka to melodia?", porozmawiać i zrobić sobie wspólne zdjęcie, to była nie lada gratka! - mówi Kamil Żebracki. Na zdjęciu z ukochaną żoną Anią i rockową idolką

Żona Ania - inspiracja, natchnienie, muza

Annę z domu Oniszczuk z Nowodworu, poznał studiując w Lublinie.

- Studiowałem biotechnologię, Ania biologię i mieliśmy niektóre zajęcia wspólnie. Poznaliśmy się na jednych z takich zajęć, a mianowicie na laboratoriach z chemii nieorganicznej i przyznam szczerze - była to miłość od pierwszego wejrzenia! Można powiedzieć, że od razu poczuliśmy do siebie chemię ! - przyznaje.

Po każdym wygranym finale przesyła ukochanej żonie pozdrowienia. Podkreśla, że nie poradziłby sobie bez jej nieocenionej pomocy i wsparcia.

- Udało mi się „zaszczepić" Anię miłością do programu. Najpierw pojechała ze mną jako osoba towarzysząca, potem też złapała bakcyla i zaczęła sama występować. Muszę się pochwalić, że moja Ania odniosła nawet większy sukces niż ja do tej pory. W 2018 roku w jednym z finałów wygrała główną nagrodę, czyli samochód osobowy. Także śmiało można powiedzieć, że wytrenowałem „melodiową" mistrzynię - śmieje się bohater teleturnieju.

Magdalena Sych

eprasa.pl 0212469cfc

Łukowianie chętnie fotografowali się z EKIPĄ

Babcia z wnuczką i ich „Nowy dom”

Ekipa odpicowała mieszkanie w pięć dni

Artur Witkowski, szef Ekipy remontowej podczas nagrania

Na zdjęciu z Maciejem Pertkiewiczem Monika Siwiak z Łukowa i jej syn Bartek

Ogromne poruszenie w Łukowie wywołała informacja, że na parkingu przed Szkołą Podstawową nr 4 pojawił się czerwony bus z logo programu „Nasz Nowy Dom”.

Była środa, 24 lutego, kiedy w redakcji zaczęły urywać się telefony, a na komunikator internetowy spływać zdjęcia od zaciekawionych łukowian. - Ekipa „Nasz nowy dom w Łukowie” - informowali Czytelnicy. Jako pierwszy informację o przyjeździe ekipy opublikował portal Łuków24.pl. Ta rozniosła się lotem błyskawicy. Post na Facebook udostępniono aż 60 razy. Przeczytało go ponad 20 tys. internautów.

Dla babci i jej wnuczki

Remont zaczyna się w środę wieczorem. Ekipa przystępuje do prac porządkowych i rozbiórkowych.

W czwartek od rana pod blokiem na os. Chącińskiego 7 poza budowlańcami kręci się także ekipa telewizyjna: kamerzyści, dźwiękowcy, oświetleniowcy i realizator. Właśnie ruszają zdjęcia, jak to mówią filmowcy - „setki”. Artur Witkowski - szef ekipy opowiada o postępie prac, logistyce i wyzwaniach. Witkowski narzeka trochę na ciasnotę i na to, że jego ludzie musieli dźwigać płyty gipsowe na górę.

Wiemy, że remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką, które do tej pory zajmowały wynajmowany w tym samym bloku lokal.

Kulis prac ekipy remontowej zdradzać nie możemy. Wejść do środka odnawianego mieszkania także nie. Nie możemy zdradzić również personaliów bohaterek programu.

Remontowane jest mieszkanie na trzecim piętrze w bloku nr 7 na os. Chącińskiego w Łukowie

Anna Paciorek z Maciejem Pertkiewiczem

Maciej Pertkiewicz
architekt pracujący na planie
W Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian

„Pięć dni i nas nie ma”

Maciej Pertkiewicz, architekt pracujący na planie, zdradza, że najlepsze w tej pracy jest pomaganie innym.

- Mimo że ta praca wymaga poświęcenia i wysiłku, jeździmy w najdalsze zakątki kraju - mówi pan Maciej. Dodaje, że w Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. To powoduje ograniczenia. - Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian. Jesteśmy także uciążliwi dla sąsiadów. Choć tu spotykamy się z ogromną wyrozumiałością i sympatią - mówi. - Lepiej jak taki remont potrwa pięć dni i nas nie ma, niż np. dwa miesiące - dodaje.

Artur Witkowski opowiada, że prace wre od samego rana. - Jeżeli np. wieszamy profile, to każdy pracownik ma swoją wiertarkę i wkrętarkę. Robimy pomieszczenie za pomieszczeniem. Pracuje z nami dwóch elektryków. W sumie w tym remoncie bierze udział 15 osób - zdradza szef ekipy. Śmieje się, że w powiecie łukowskim ekipie pracuje się bardzo przyjemnie, ponieważ poprzednia realizacja także była na naszym terenie. Dosłownie tydzień wcześniej ekipa zakończyła remont w Woli Burzeckiej koło Wojcieszkowa.

Fotki z „Ekipą”

Ekipa Polsatu mogła czuć się w Łukowie jak w domu. Ich obecność spotkała się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Wielu chciało mieć zdjęcie z twórcami. Czytelnicy podzielili się fotkami ze Wspólnotą.

Emisja w kwietniu

Gdy wiertarki i młotki już ucichną, na plan wkraczają dekoratorzy. Te prace trwały niemal całą sobotę. Wszystko po to, aby w niedzielę można było nagrać „wielki finał”. Prowadząca Katarzyna Dowbor pokazała bohaterom babci i jej wnuczce efekt prac ekipy. Czy były łzy wzruszenia i jaką historię opowiedzą nam twórcy programu, dowiemy się już 22 kwietnia o godz. 20.05 w Polsacie. - Zapraszamy na emisję - kończy Maciej Pertkiewicz.

Łukasz Prusak

Kamil Klink z Arturem Witkowskim

eprasa.pl 0212469cfc

Nagle przyszła gorączka, ale to nie była angina.

Diagnoza: białaczka

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: U Kuby Rusina z Nowego Stręczyna, w gminie Cyców, lekarze zdiagnozowali białaczkę. Ruszyła zbiórka na leczenie 12-latka. Swoje pamiątki przekaże na licytację m.in. Karol Zawrotniak - lider zespołu Defis.

Kuba Rusin w listopadzie skończył 12 lat. We wrześniu 2020 roku lekarze zdiagnozowali u niego ostrą białaczkę limfoblastyczną. Rozpoczęto pierwszy cykl chemioterapii, która niestety przyniosła ze sobą również wiele efektów ubocznych. Przed Kubą drugi cykl.

Zaczęło się od gorączki

- Pandemia sprawiła, że poprzedni rok był dla wszystkich wyjątkowo ciężki, dla nas był to rok najcięższy ze względu na to co spotkało naszego syna. 3 września Kuba dostał bardzo wysokiej gorączki, której nie mogliśmy zbić żadnymi lekami przeciwgorączkowymi. Kolejne dni były coraz gorsze, doszedł ból całego ciała, senność i apatia. Nie chcieliśmy dłużej czekać i natychmiast pojechałam z Kubą na pogotowie. Tam po badaniu przepisano mu antybiotyk na anginę. Niestety, leczenie wciąż nie przynosiło poprawy, a stan Kuby dalej się pogarszał. Kiedy po czterech dniach doszły problemy z oddychaniem, lekarz skierował nas na morfologię - mówi Elżbieta Rusin, mama 12-latka.

Wieczorem tego samego dnia lekarz zadzwonił do niej z informacją, że mają natychmiast jechać z Kubą do szpitala do Lublina, po drodze zabierając wyniki morfologii.

- Kiedy przekroczyliśmy drzwi szpitala nie sądziłam, że Szpitalny Oddział Hematologii i Transplantologii Dziecięcej stanie się naszym domem na długie miesiące. Nasz dotychczasowy świat legł w gruzach. Otrzymaliśmy od lekarzy najgorszą z możliwych informacji. Diagnoza: ostra białaczka limfoblastyczna. Przeżyliśmy wtedy ogromny szok. Wiadomość, że nasze dziecko jest śmiertelnie chore, to ból, którego nie da się w żaden sposób opisać. Kuba był w bardzo złym stanie, nie miał siły samodzielnie stać, potrzebował naszej pomocy przy każdej czynności. Po przyjęciu na oddział lekarze natychmiast rozpoczęli jego leczenie. Wyniki były tak złe, że Kuba dostał bardzo silną chemię, leczony był też sterydami czy innymi ciężkimi lekami - opowiada.

Skutki uboczne chemioterapii

Od momentu przyjazdu do szpitala Kuba przez półtora miesiąca leżał w łóżku. Nie miał siły się podnieść, czy wstać, nie mówiąc o chodzeniu.

- Byłam z nim tam cały czas do końca grudnia, później przez kolejne dni przebywał z nim jego tata Jerzy. To niewyobrażalny ból widzieć swoje cierpiące dziecko. Jego łzy, smutek i nieustanny ból rozdzierają nasze serca - dodaje.

Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kuby wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawne, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby. Zazwyczaj po zakończeniu leczenia pierwszą chemioterapią lekarze robią trzytygodniową przerwę, by organizm pacjenta się odbudował. Niestety, u Kuby mimo że od końca pierwszego cyklu chemioterapii minęło już trzy tygodnie, to wyniki są wciąż bardzo złe i lekarze wstrzymują podanie kolejnej dawki chemioterapii. Cały czas przyjmuje pozostałe leki, które mają zwalczyć skutki uboczne.

Leczenie skutków ubocznych chemioterapii, zakup środków higienicznych, suplementacja, zdrowa dieta czy chociażby zakwaterowanie jednego z rodziców w szpitalu podczas pobytu dziecka to bardzo wysokie koszty. - Niestety, choroba pochłania nasze oszczędności, a my chcemy być przygotowani także na ewentualne leczenie poza protokołem. To początek nie tylko naszej walki o życie Kuby, ale i początek wydatków, które wiążą się z jego leczeniem. My przecież pragniemy zapewnić naszemu synowi jak najlepszą opiekę medyczną, by z pomocą naszą i lekarzy pokonał chorobę - dodają rodzice.

- Po kilkunastodniowej przepustce Kuba wrócił na oddział, by lekarze mogli kontynuować leczenie. My wracamy tam razem z nim. Wierzymy, że nasz syn wygra tę nierówną walkę! My będziemy Go wspierać jak najlepiej potrafimy - kończy mama 12-latka.

mp

Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kuby wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawne, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby

Każdy może przeznaczyć 1% na walkę Kuby Rusina z chorobą

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę i wykonać przelew.

Więcej informacji można uzyskać na www.ipoprostupomagam.pl/kuba-walczy-z-bialaczka.

ROZMOWA Z Karolem Zawrotniakiem, liderem zespołu Defis

Postaram się o sporą liczbę podarunków

Jak to się stało, że zaangażowałeś się w akcje pomocy Kubie?

- Kilka dni temu zadzwoniła do mnie siostra z informacją, że ktoś chce się ze mną skontaktować. Pewna pani chciała, bym nagrał filmik dla Kuby, który lubi moje piosenki. Szybko sprawdziłem portal społecznościowy i spełniłem prośbę. Traf chciał, że następnego dnia spotkaliśmy się w sklepie. Podziękowała mi i opowiedziała historię 12-latka. Postanowiłem zaangażować się w pomoc. To chłopiec z moich okolic. Z tego co wiem, filmik wywołał wielkie emocje u mamy i Kuby. Jeżeli w taki sposób mogę pomóc, zrobię to bez wahania. Nie zastanawiałem się długo. Kilkukrotnie pomagałem, angażowałem się w akcję. Kiedyś byłem na onkologii dziecięcej. Dało mi to dużo do myślenia. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Nikomu tego nie życzę, ale może być tak, że ktoś z naszych bliskich będzie potrzebować pomocy.

- Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi - mówi Karol Zawrotniak, wokalista zespołu Defis

Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi.

Jest grupa na Facebooku, na której będą odbywać się licytacje...

- Oczywiście, że będę aktywnie brał udział w wystawianiu przedmiotów. Niedługo będzie można wylicytować płyty i składanki zespołu Defis. Postaram się o sporą liczbę podarunków, by ludzie mogli „bić" się o nasze piosenki. Jeśli to ma pomóc Kubie, wchodzę w to. Poproszę również moich znajomych z branży, by wysłali swoje płyty. Chcę i muszę dorzucić cegiełkę od siebie.

Będzie coś jeszcze?

- Oczywiście, ale niech to będzie niespodzianką. Ponadto z pewnością poproszę klubowego kolegę z Błękitu Cyców, a zarazem dyrektora Velijko Nikitovicia o koszulkę Górnika Łęczna.

mp

eprasa.pl 0212469cfc

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

Luna
Właścicielka: Anna Osiej, Cyców

Fryga
Właścicielka: Julia Ryć, Stefanów

Boni
Właściciel: Krystian Woźniak, Parczew

Fruzia
Właścicielka: Anna Kwas, Parczew

Frania
Właścicielka: Bogusia Skorupa, Pachnowola

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Karkówka w ketchupie

Anna Zdunek z Sobolewa

Składniki:
kilogram chudej karkówki, sól, pieprz, 2 średnie cebule

Marynata:
7 pełnych łyżek pikantnego ketchupu, łyżeczka sarepskiej musztardy, 2 łyżki octu – użyłam jabłkowego, łyżeczka miodu, ząbek czosnku, łyżka oleju, szczypta soli
Do ketchupu dodałam musztardę, ocet, miód, olej, sól, przeciśnięty przez praskę czosnek – dokładnie wymieszałam składniki.

Wykonanie:
Karkówkę pokroiłam w plastry ok. 2 cm. Plastry mięsa lekko rozbiłam tłuczkiem. Oprószyłam z obu stron solą i pieprzem. Na dnie naczynia żaroodpornego ułożyłam warstwę pokrojonej w kostkę cebuli. Na cebuli ułożyłam plastry mięsa. Wierzch posypałam drugą pokrojoną w kostkę cebulą. Całość zalałam marynatą. Naczynie z mięsem nakryłam pokrywką i odstawiłam na 4 godziny. Po tym czasie mięso wstawiłam do nagrzanego do 200 stopni piekarnika. Piekłam z grzałką góra dół pod przykryciem na środkowym poziomie dobre 1,5 godziny – do miękkości mięsa. Po tym czasie zdjęłam pokrywkę, piekłam jeszcze 10 minut. Gotowe danie podałam z frytkami i sałatą.

Życzenia z okazji Dnia Kobiet

Szczęścia, uśmiechu, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych przyjemnych w życiu zdarzeń! Wszystkiego dobrego z okazji Dnia Kobiet!

Najlepsze życzenia dla mieszkanek wsi Grudź składa sołtys Adam Goździk.

Helenie Stanisławskiej z Krasewa z okazji imienin

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczere i serdeczne życzenia długich lat życia, przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.

Życzenia składają koleżanki z zespołu Senior z Ulana

Kochana Babciu!

Tak wiele mnie nauczyłaś, tak wiele uśmiechu mi dałaś, na spacery ze mną chodziłaś, kiedy byłam jeszcze mała. Do snu nuciłaś piosenki, byłaś zawsze blisko mnie, więc podziękować Ci, Babciu, za to wszystko chcę. Życzę ci długich lat życia przepełnionych zdrowiem i miłością, żebyś zawsze była tak uśmiechnięta jak teraz! Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Babci Basi życzy wnuczka Karolina!

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia ślubne oraz życzenia publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?
► przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
► wyślij MMS: „zycze" następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
► wyślij SMS: „zycze" następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)
Na zdjecia czekamy do soboty do godz. 12.00

Kochanej Babci Helenie Kutnik w dniu imienin

Twoje imię w kalendarzu, To jest Twój szczęśliwy dzień, Poczta kwiatów w korytarzu, Już za chwilę spotka Cię! Życzeń pęki weź do serca I uśmiechaj często się... Smutków niech Ci nikt nie wkręca, Dziś są imieniny Twe!
ślą wnuki i prawnuki z Łęcznej!

Dla Mai Chomickiej z okazji 1. urodzin

Do zabawy mnóstwo siły,
Żeby każdy dzień był miły.
Pełen uśmiechów i radości,
Stu urodzinowych gości.
Lalek, klocków i pluszaków,
stu prezentów,
stu buziaków.
Zdrowia, szczęścia i słodyczy
Tego Tobie dzisiaj życzą
dziadkowie Adam i Halina Saczukowie z rodziną i pradziadek Stasio

Agnieszce Ciekot, Maćkowi Maciejukowi, Monice Najdyhor i Adrianowi Kępie z okazji urodzin

Naszym koleżankom oraz kolegom z okazji urodzin życzymy zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych.
Załoga Wspólnoty

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?
Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

eprasa.pl 0212469cfc

Rozmowa z posłem Sławomirem Skwarkiem z Prawa i Sprawiedliwość

Rolnicy protestowali pod domem posła. Skwarek: „Wycofałem skargę”

- Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej - stwierdza parlamentarzysta z powiatu łukowskiego.

Sławomir Skwarek z PiS był jednym z parlamentarzystów PiS, którzy podpisali się pod projektem zmian w kodeksie postępowania ds. wykroczeń. Zakłada on zniesienie prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Skwarek tłumaczy, że chodzi o usprawnienie pracy sądów

W Panie pośle, na początku naszej rozmowy przekazuję kapustę, którą rolnicy przynieśli pod pana biuro w październiku. To nie jest fizycznie tamta kapusta. Tę kupiłem w polskim sklepie. Proszę.
Sławomir Skwarek: Dziękuję panu redaktorowi. Powiem tylko, że ja w żartach przypomniałem panu o kapuście w rozmowie telefonicznej.

W Tak było. Przepraszał pan już za to, że poparł „Piątkę dla zwierząt”. Słowo to padło w wywiadzie w styczniu tego roku. Dlaczego tak późno?
Przepraszałem wcześniej w Katolickim Radiu Podlasie. Dziś jest Środa Popielcowa. Posypałem głowę popiołem. Pięć warunków sakramentów pokuty wypełniłem. Myślę, że nie będziemy do tego wracać. W tej ustawie były rzeczy dobre i złe. Na końcu ktoś zrobił klik i wysłał projekt do kosza. O „Piątce dla zwierząt” tyle. Myślę, że rolnicy czują się przeproszeni. Mnie natomiast nie podobała się forma protestu przed moim domem. Była tam elita. Rolnicy najbogatsi i dobrze sytuowani.

W Nie pochwalam incydentu. Rolnicy, o ile pamiętam, wyrzucili tam sprasowaną słomę.
To dziękuję. Jest pan pierwszym, który mówi to publicznie. Wcześniej nikt nie wziął mnie w obronę. Możemy protestować, ale ta forma była przekroczeniem pewnych dobrych zasad.

W Czym się skończyła ta sprawa? Było jakieś postępowanie policyjne?
Nie. Ja wycofałem skargę.

W Jak wygląda pana aktywność w terenie. Rozmawiam z wójtami i samorządowcami. Słyszę, że jest pan aktywny. Jeden z wójtów powiatu łukowskiego powiedział wręcz, że „poseł mu nic nie pomaga”. Chodzi o włodarza z PiS. Co pan na to?

Czy etyczne jest zbieranie „haków” na członków swojego obozu?
Nie rozumiem.

Pana asystent pan Paweł Pasik wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Czemu to miało służyć?
Nieładnie, panie redaktorze.

Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS

Uważam, że jestem aktywny. Mam dobry kontakt z wójtami i burmistrzami powiatów łukowskiego, lubartowskiego i ryckiego. Ostatnio byłem w Milanowie. To już nie jest mój okręg wyborczy.

W Czy uda się panu skutecznie dopilnować wniosków łukowskiego magistratu ws. dofinansowania przebudowy Placu Narutowicza. Jeden trafił do KPRM, drugi do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Jak rozumiemy rolę posła. Czy ma to być „załatwiacz”, który „przywozi” pieniądze i inwestycje. Ja to widzę inaczej. Chcę być ambasadorem ziemi łukowskiej. Chcę inspirować do działania, zabiegać o sprawy ponadlokalne, jak np. wschodnia obwodnica Łukowa czy rozwój linii kolejowych.

W Proszę o odpowiedź na moje pytanie dotyczące Placu Narutowicza. Z kim pan rozmawiał, czy padły jakieś deklaracje?
Miasto złożyło wniosek do Funduszu Inicjatyw Lokalnych oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z przedstawicielami tych instytucji rozmawiałem.

W Proszę coś więcej powiedzieć o projekcie wschodniej obwodnicy Łukowa. Złożyłem wniosek, aby inwestycję tę wpisać do strategii rozwoju województwa lubelskiego. Dokument opracowuje Urząd Marszałkowski. Miałby to być łącznik w ciągu drogi wojewódzkiej 806 Łuków - Międzyrzec, który skrzyżuje się z DK 63.

W W ubiegłym roku starosta łukowski i jednocześnie szef PiS w powiecie, Dariusz Szustek, dwa razy skrytykował pana publicznie. Raz za pomysł likwidacji powiatów. Pan się wówczas do tego nie odniósł. Może dziś jakiś komentarz?
Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej. To normalne, że w partii ścierają się różne nurty i poglądy.

W Wojny totalnej nie ma. Konflikt, a co najmniej sytuacja zaogniona, już tak...
Panie redaktorze, ale pan teraz nie zadaje pytania, tylko uprawia publicystykę. Ja oczekuję jasnych pytań.

W Czy etycznym jest więc zbieranie „haków” na członków swojego obozu?
Nie rozumiem.

W Pana asystent, pan Paweł Pasik, wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Czemu to miało służyć?
Nieładnie panie redaktorze.

W Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS. Ugrupowanie rządzi w większości gmin, ma swojego posła. Współpraca i dobra atmosfera powinna służyć dobrej pracy na rzecz obywateli.
Nieprecyzyjnie zadał pan pytanie. Pan Paweł Pasik jest członkiem PiS. I to dłużej ode mnie. Wysłał te zapytania i po fakcie poinformował mnie o tym. Zgodnie ze statutem partii miał do tego prawo.

W Mam rozumieć, że pan jako szef o niczym nie wiedział?
Dzień po wysłaniu, gdy mi o tym powiedział, złożył wypowiedzenie z pracy. Nie przyjąłem go.

W Czy ta sprawa w jakiś sposób została podjęta przez władze centralne PiS?
Proszę pytać pana Pawła Pasika. Ja nie mam takiej wiedzy.

Starosta i jednocześnie szef PiS w powiecie Dariusz Szustek dwa razy skrytykował pana publicznie.
Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Między nami nie ma wojny totalnej

W Projekt zmiany kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. To projekt poselski. Trafił do Sejmu 8 stycznia. Widnieje pod nim pański podpis. Pan się pod nim podpisał świadomie czy in blanco?

Znów. Nie zachował się pan, jak przystoi dziennikarzom. Inicjatywę ustawodawczą rzeczywiście ma grupa 15 posłów. Niedopuszczalne jest, żeby podpisywać się pod projektami in blanco, czyli nie wiedzieć, pod czym się podpisuje. Druk 866 dotyczy tzw. kar wolnościowych i procedury zaskarżania mandatów. To wywraca istniejący porządek prawny.
Celem strategicznym jest jednak usprawnienie pracy sądów. Te działają wolno.

W W jaki sposób ten projekt miałby usprawnić pracę sądów?
Oddając pełną część uprawnień sędziom referendarzom, właściwi sędziowie na razie muszą się zajmować mandatami, które są rzędu max. 1000 zł. Sędziowie mają całą masę poważniejszych spraw. Póki co ten projekt nie był procedowany przez sejm. Jeżeli do tego dojdzie, będę głosował za skierowaniem go do prac w komisjach. Tam może on ulec zmianom.

W Najbardziej kontrowersyjny jest pomysł zniesienia prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Z kim pan konsultował ten projekt, zanim zdecydował się pod nim podpisać?
Mój asystent pan Paweł Pasik przez osiem lat był policjantem. Opowiedział mi, jak wygląda cała procedura.

W Proszę wybaczyć, ale konsultacja z asystentem to trochę mało. A czy zapoznał się pan ze stanowiskiem np. Naczelnej Rady Adwokackiej? Cytuję: Rada apeluje o nieuchwalanie tej propozycji legislacyjnej. Najwłaściwszą formą oceny tego projektu byłoby jego odrzucenie w pierwszym czytaniu. Jest dużo więcej takich opinii. Co pan na to?
Rada Adwokacka ma prawo wydać opinię. Ale ona nie jest wiążąca dla posłów. Nie ma się do czego odnosić. To jest stanowisko Rady Adwokackiej

W Pan się z nim zgadza?
Nie muszę panu tego mówić. Są opinie za i przeciw. Jak przy każdym projekcie.

W Przeglądałem opinie do druku 866 trzy dni przed naszą rozmową. Pozytywnej nie znalazłem. Ale może coś się zmieniło od tego czasu. Zostawmy to. Zna Pan art. 42 ustęp III Konstytucji?
O proszę, mam Konstytucję na stole.

W Proszę nie szukać. Przytoczę panu: Zgodnie z nim (art.42) każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Czy proponowana zmiana, polegająca na zniesieniu prawa do odmowy przyjęcia mandatu, jest w pana ocenie konstytucyjna?
To niech pan znajdzie opinię, która mówi, że jest ona niekonstytucyjna.

W Proszę bardzo: Stowarzyszenie adwokackie Defensor Iuris: Wprowadzone regulacje w zakresie postępowania mandatowego są całkowicie sprzeczne z podstawowymi zasadami demokratycznego państwa prawa. Nie tylko nie znajdują one uzasadnienia proceduralnego, ale rażąco wręcz wkraczają w zakres praw i swobód obywatelskich, jak również najbardziej podstawowe zasady prawa karnego.
Powiedziałem. Jak izba będzie pochylać się nad tym projektem, zagłosuję za skierowaniem go do prac w komisjach. Jeszcze raz. To nie jest ustawa kagańcowa.

Skrót wywiadu z portalu Łuków24.pl.

Rozmawiał Łukasz Prusak

eprasa.pl 0212469cfc

Milioner, a gdy przyjeżdżał, nakładał gumowce i szedł między ludzi

POWIAT PARCZEWSKI: Wójt Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania.

Właściciel firmy z Debowej Kłody był wśród ofiar katastrofy, do której doszło w nocy z 22 na 23 lutego w Studzienicach koło Pszczyny.

W wypadku zginął również pilot. Dwoje pasażerów o własnych siłach wydostali się z wraku. Zostali przewiezieni do szpitala w Katowicach Ochojcu i Bielsku-Białej.

Karol Kania podróżował nowym śmigłowcem, który został zarejestrowany na początku stycznia 2021 roku. Maszyna miała zaledwie kilkadziesiąt dni i wylatanych zaledwie 40 godzin. Obecnie trwa śledztwo, które ma na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia.

Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie

Śp. Karol Kania fot. archiwum rodzinne

Andrzej Daszczyk
prezes Dębu Dębowa Kłoda

Trybuny i sprzęt od niego. Dedykacja po wygranej

Od pana Kani i synów otrzymaliśmy wielkie wsparcie przede wszystkim w formie budowy trybuny. To jego dzieło, które będziemy pielęgnować. Mamy nowe siedzenia. Ponadto wspierali nas poprzez zakup sprzętu sportowego. Zafundował nam dwa komplety strojów oraz dresy. Jesteśmy im wdzięczni. Z bólem przyjęliśmy wiadomość śmierci pana Kani. Pierwszą wygraną w rundzie wiosennej zadedykujemy właśnie jego duszy

Miły i uprzejmy

- Był człowiekiem bardzo kreatywnym, posiadający niesamowitą zdolność zarządzania. Zawsze wzbudzał zaufanie, a do tego charakteryzował się bardzo wysoką kulturą osobistą. Był miły i uprzejmym mężczyzną. Bardzo łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Poznałam go w 2009 roku, gdy otwierała się jego firma. W czasie budowy kontaktowaliśmy się z pracownikami pana Karola. Dopiero później miałam okazję poznać właścicieli - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Przypadek

Firma Kaniów jest największą z działających w okolicy. Zatrudnia sto osób. Nie tylko daje pracę okolicznym mieszkańcom, ale również skupuje słomę od rolników. - Pamiętam, że synowie wraz z panem Karolem poszukiwali terenu pod inwestycję. Kupili duży areał i rozpoczęli budowę firmy. Sądzę, że umiejscowienie firmy to zupełny przypadek. Zapewne szukali dobrego miejsca pod rozbudowę biznesu i w taki sposób trafili do nas - dodaje.

Jakby znali się kupę lat

Jak podkreśla Lamczyk, poznała śp. Karola Kanię podczas spotkania w 2009 roku. - Byłam pracownicą Urzędu Gminy. Zajmowałam się sprawami ochrony środowiska, zaś kolega zabudową. Bardzo mocno przyglądałam się właścicielowi. Miał 70 lat, ale widać było, że jest z modą na czasie. Wiedziałam, że jest potentatem, milionerem. Byłam ciekawa, jak zachowa się w rozmowie ze zwykłymi ludźmi. Byłam pod ogromnym wrażeniem. Spotkanie pamiętam do dzisiaj. Mówił troszeczkę z innym akcentem. To normalne, gdyż był Ślązakiem. Wiadomo, miał inne doświadczenie, obycie, inne pieniądze, plany, ale nie dał po sobie poznać, że dominuje. Zachował się tak, jakbyśmy się znali kupę lat. Potraktował nas po koleżeńsko - przyznaje.

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko

Niecodzienny prezent

W dniu spotkania do Grażyny Lamczyk zadzwoniła córka, która właśnie obchodziła 18. urodziny. - Przeprosiłam pana Kanię i odebrałam telefon. Dowiedział się, że właśnie wchodzi w dorosłość i bardzo szybko wymyślił prezent. Zaprosił mnie i córkę na lot helikopterem. Z lotu ptaka podziwialiśmy Parczew, Białkę Parczewską. To był mój pierwszy i ostatni lot. Mam zdjęcia z tego wydarzenia, a przede wszystkim piękne wspomnienia - mówi.

Wybudowali chodnik i trybuny

Jak podkreśla wójt gminy Dębowa Kłoda, firma „Karol Kania i synowie" rozwiązywała sprawę bezrobocia w okolicy. Obecnie zatrudnia około stu osób.

- Część ludzi narzekała na powstanie takiego zakładu. Teraz wszyscy się przyzwyczaili. Wielu mieszkańców jest zadowolona, bo może zarabiać godne pieniądze przy produkcji podkładów pod pieczarki. Kontakt z panem Karolem czy synem Maciejem był zawsze dobry. Oprócz miejsc pracy wyciągają pomocną dłoń do mieszkańców. Wspomagają nas w realizacji różnych zadań. Budowaliśmy chodnik w Żmiarkach. Była to inwestycja za około 200 tysięcy złotych. Sfinansował ją właśnie pan Karol. Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych. Co więcej, otrzymaliśmy ekspres do kawy. Pomagali w wielu przedsięwzięciach: dożynkach, dniach Dębowej Kłody. Szkoły, sołectwa, grupy zawsze otrzymywali wsparcie - wylicza.

Sprawdziły się przeczucia

Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania. Przyszłam do pracy. Po chwili pojawił się jeden z pracowników urzędu. Niestety, moje przeczucia się sprawdziły. Przekazał tragiczne wieści. Przyjęłam to z ogromnym bólem. Cały czas mam przed oczami pana Karola. Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie. Pamiętam, że traktował nas, zwykłych ludzi na równi ze sobą. Nie wywyższał się. Był miłym i wdzięczny, że przyjęliśmy go serdecznie w gminie. Podkreślał, że jest częścią Dębowej Kłody - dodaje.

Nakłada gumowce i szedł między pracowników

Jeden z pracowników bardzo miło wspomina byłego już szefa. - To był najnormalniejszy człowiek. Bardzo sympatyczny. Nigdy nie dało się odczuć, że jest szefem z wielkim majątkiem. Gdy przylatywał do firmy, nakładał gumowce, zakładał kurtkę roboczą i szedł między nas. Zawsze podał rękę, zamienił kilka zdań. Pytał, czy czegoś nam nie brakuje. Można o nim mówić tylko w samych superlatywach. Po raz ostatni był w naszym zakładzie tuż przed wybuchem pandemii. Później pojawiał się tylko jego syn Maciej - mówi.

Bony, premie, nagrody

Jak przyznaje, społeczeństwo cieszyło się, że duża część ludzi ma zatrudnienie. - Pracuję w firmie dziewięć lat. Cenię sobie to miejsce, podobnie jak moi koledzy i koleżanki. Nie musieliśmy wyjeżdżać daleko od domu, by zarabiać na życie. Wszyscy jesteśmy wdzięczni, że możemy zarabiać godne pieniądze. Szczerze przyznam, że nigdy nie było poślizgu z wypłatami. Przychodziły wcześniej, nigdy dzień później po dacie. Otrzymujemy prezenty dla dzieci na święta, bony do wykorzystania, premie, nagrody świąteczne. Dużo osób zazdrości nam, że pracujemy w firmie „Karol Kania i synowie" - dodaje.

Jak mówi jeden z pracowników, zakład przetrwa po śmierci założyciela firmy. - Jesteśmy największym producentem podkładów w kraju i jednym z największych na świecie. Cały czas się rozwijamy. Niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie filii. Mieliśmy spotkanie. Przyleciało szefostwo ze swoimi rodzinami. Działo się to w Białce Parczewskiej. Dzieci mogły korzystać z wesołego miasteczka - kończy.

Pół tysiąca pracowników

W 2016 roku magazyn Forbes wycenił majątek śp. Karola Kani na 460 milionów złotych. 80-latek był założycielem i właścicielem jednego z największych w Europie producentów podłoża pod uprawę pieczarek. Historia przedsiębiorstwa sięgają 1967 roku. Firma Kani zatrudnia około pół tysiąca pracowników. Posiada własne laboratoria oraz najnowszy park maszynowy. Firma ma trzy zakłady produkcyjne: w Piasku (woj. śląskie), Pawłowiczkach (woj. opolskie) i Dębowej Kłodzie. W naszym regionie zakład powstał w 2009 roku. W 2017 roku został rozbudowany o kolejne 14 tuneli do produkcji podłoża. Firma zatrudnia w Dębowej Kłodzie około stu pracowników.

Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko.

mp

W tym bolesnym i jakże smutnym dla wszystkich dniu
w związku z tragiczną śmiercią Pana Karola Kani,
składamy najszczersze kondolencje
całej Rodzinie, Bliskim
oraz
Współpracownikom i Pracownikom
firmy Karol Kania i Synowie.
Pamięć o nim na zawsze pozostanie z nami.
Módlmy się za jego duszę. ...

Wójt Gminy Dębowa Kłoda
mgr Grażyna Lamczyk
oraz Pracownicy Urzędu Gminy
w Dębowej Kłodzie

Przewodniczący Rady Gminy
Mieczysław Chęckiewicz
wraz z Radą Gminy Dębowa Kłoda

eprasa.pl 0212469cfc

Wisła z wygraną. Paluchowski z 20. golem

Puławianie rozpoczęli rundę wiosenną od zwycięstwa w Stalowej Woli z Wólczanką Wólka Pełkińska. Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Adrian Paluchowski.

Adrian Paluchowski przesądził o wygranej Wisły. Dla 34-latka był to 20. gol w sezonie

Już w 3. minucie w polu karnym uderzał najskuteczniejszy zawodnik III ligi i tylko interwencja Łukasza Konefała i poprzeczka uratowała nominalnych gospodarzy przed utratą gola. Chwilę później była pierwsza kontrowersja w tym meczu. Faulowany w polu karnym rywali był Lukas Kuban, ale arbiter nie zdecydował się odgwizdać przewinienia. W odpowiedzi szarżował Krzysztof Pietluch, ale obrońcy na spółkę z Przemysławem Skałeckim zatrzymali napastnika Wólczanki. W 19. minucie sprzed pola karnego uderzył Krystian Puton. Futbolówka po głowie jednego z obrońców minimalnie minęła poprzeczkę.

W 27. minucie niefrasobliwość w obronie naszych zawodników mogli wykorzystać miejscowi, ale przed linią bramkową piłkę wybił Błażej Cyfert. Po chwili miała miejsce kolejna kontrowersja. Tym razem w polu karnym Wisły gospodarze reklamowali zagranie ręką Mateusza Pielacha, jednak i tym razem arbiter nie podyktował jedenastki. W 36. minucie po rzucie rożnym najpierw próbował uderzać Ednilson, potem zgrywał Przemek Skałecki, a głową piłkę do siatki wepchnął Adrian Paluchowski.

W drugiej połowie dominowała walka, a celnych strzałów praktycznie nie było. Po stronie Wisły najbliżej celu był Krystian Puton po strzale z rzutu wolnego. Po stronie Wólczanki swoich szans szukali Mateusz Olejarka i Kamil Matofij, ale bez efektu. Obie strony kończyły mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę u gospodarzy obejrzał Mateusz Gul, a po stronie Wisły Emil Drozdowicz.

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - WISŁA PUŁAWY 0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 36`.
Wólczanka: Konefał - Wach, Wrona, Gul, Łazarz, Podstolak, Bała, Galara, Myszogląd (46` Matofij), Lorek (68` Olejarka), Pietluch (83` Skrzyniak).
Wisła: Kołotyłko - Kuban, Pielach, Cyfert, Cheba, Kacprzycki (46` Bartosiak), Puton (83` Wiech), Skałecki, Furtado (58` Brągiel), Kondracki (58` Drozdowicz), Paluchowski.
Żółte kartki: Gul, Łazarz, Podstolak, Bała - Kuban, Pielach, Cyfert, Brągiel, Drozdowicz.
Czerwone kartki: Gul 79`, za dwie żółte kartki - Drozdowicz 90+5`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Moskal (Skarżysko-Kamienna).

mp

Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puławy

Nie możemy być wrogami sami dla siebie

Jak podsumujesz spotkanie?
- Był to bardzo ciężki mecz. Wólczanka to dobry zespół, który postawił wysokie wymagania. Cieszymy się z kompletu punktów.

Graliście na sztucznej nawierzchni w Stalowej Woli. To chyba lepsza opcja niż gra w Wólce Pełkińskiej, gdzie przygrywało wielu faworytów...
- Mamy takie warunki pogodowe, że trudno wyjść na normalne boisko. Nie było wielkiego przeskoku. Nawierzchnia nie przeszkadzała.

Sokół Sieniawa przegrał, więc krok ku awansowi został wykonany...
- Musimy patrzeć przede wszystkim na siebie. Nie możemy być wrogami sami dla siebie. Do każdego spotkania musimy podchodzić w pełni skoncentrowani i potrzebujemy punktów, by zapewnić sobie promocję do drugiej ligi.

Przed wami Jutrzenka Giebułtów...
- Będziemy faworytem i musimy spełnić oczekiwania. Być może przejdziemy na naturalną nawierzchnię. Dla nas liczy się tylko wygrana.

Zawodnicy Lewartu pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt

Lubartowianie bezbramkowo zremisowali z wyżej notowanym Podhalem Nowy Targ. W najbliższą sobotę podopieczni Tomasza Bednaruka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg.

Marcin Świech (na pierwszym planie) i spółka wywalczyli remis na boisku w Nowym Targu (fot. Piotr Wołowik)

Zrealizowane założenia

- To był szybki mecz. Zagraliśmy dobre zawody. Wypełniliśmy nasze zadania przedmeczowe. Byliśmy agresywni i tak naprawdę na niewiele pozwoliliśmy przeciwnikom. Długimi fragmentami nie radzili sobie z naszym zespołem. Śmiało mogę powiedzieć, że Podhale nie stworzyło sobie żadnej klarownej sytuacji. Mieli próby uderzeń, ale były albo niecielne, albo anemiczne. Adrian Wójcicki nie miał zbyt wiele pracy - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun lubartowian.

Mogło być lepiej

Niewiele brakowało, by Lewart zrewanżował się za porażkę 0:1 na inaugurację III ligi. W doliczonym czasie gry najskuteczniejszy napastnik biało-niebieskich Krystian Żelisko oddał strzał, który zatrzymał się na poprzeczce. - Przy odrobinie szczęścia mogliśmy wsiadać do autokaru w jeszcze lepszych nastrojach. W pierwszej części minimalnie chybił Łukasz Najda, a później z bliska minimalnie nad poprzeczką uderzył Marcin Świech - dodaje.

Kolektyw siłą

Opiekun Lewartu przyznaje, że siłą jego zespołu może być kolektyw. - W zespole doszło do kosmetycznych zmian. W porównaniu z pierwszym meczem brakowało tylko Michała Budzyńskiego. - Naszą siłą jest kolektyw. Jesteśmy zgrani. Zawodnicy rozumieją się na boisku bardzo dobrze. Patrząc na skład Podhala z pierwszego spotkania i z teraz, to niemal zupełnie inny zespół. W kadrze było może pięciu zawodników, którzy wygrali w Lubartowie. Czuję, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Z pewnością nie wracamy ze zwieszonymi głowami - mówi Bednaruk.

PODHALE NOWY TARG - LEWART LUBARTÓW 0:0

Podhale: Styrczula - Janso, Lewiński (83` Mianowany), Tkocz, Dudek, Tonia, Surmiak, Dynarek, Kobylarczyk (83` Budinsky), Palacz (60` Serafin), Lepiarz (74` Grunt).
Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda (82` Michałów), Żelisko (90+1` Aftyka).
Żółte kartki: Tonia - Buczek, Góralski, Fularski, Zbiciak, Świech.
Czerwone kartki: Tonia 56`, za dwie żółte kartki - Buczek 37`, za dwie żółte kartki, Nowak 37`, za krytykę orzeczeń sędziego (na ławce).
Sędziował: Pych (Dębica).

Zmiana gospodarza

Spotkanie z Siarką powinno odbyć się w Tarnobrzegu. Na wniosek rywali mecz odbędzie się w Lubartowie na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

- Z tego, co wiem, przeciwnicy nie posiadają odpowiedniego boiska i zmierzymy się u nas. Przed sezonem, w rundzie jesiennej i teraz w okresie przygotowawczym remisowaliśmy. Mam nadzieję, że trzy punkty zostaną u nas, chociaż wiem, że to trudny przeciwnik, mocny fizycznie - dodaje Bednaruk.

Super warunki

Za piłkarzami Lewartu najdalszy wyjazd w rundzie wiosennej. Biało-niebiescy pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt.

- Z Lubartowa wyjechaliśmy tuż przed południem w piątek. Na miejscu byliśmy o godz. 19. Nocowaliśmy w hotelu Ibis, gdzie mieliśmy znakomite warunki, by wypocząć i dobrze przygotować się do spotkania. Każdy mógł tylko i wyłącznie skupić się na piłce. Był czas na spokojną analizę przeciwnika w sali konferencyjnej. To poskutkowało, bo wiedzieliśmy, w jakim systemie zagrają i gdzie będą kierować piłki. Niczym nas nie zaskoczyli. Przy okazji takie wyprawy jednoczą drużynę - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Podlasie - Orlęta 2:1
Bramki: Kocoł 26`, Dmitruk 39` - Welman 17`.
Wólczanka - Wisła P. 0:1
Bramka: Paluchowski 36`.
Wisłoka - Siarka 4:1
Bramki: Zygmunt 23`, Sulkowski 75` (s), Siedlik 77`, Lubera 90` - Sulkowski 45` (k).
Chełm, - Wisła S. 3:0
Bramki: Brzozowski 17`, Skoczylas 57`, Myśliwiecki 68`.
Hetman - Wiązownica 0:3
Bramki: Kasia 2`, Rop 18`, 60`.
Jutrzenka - Łagów 0:3
Bramki: Styczyński 30`, Balotelli 43`, Szymański 69`.
KSZO - Sokół 1:0
Bramka: Stanisławski 36`.
Avia - Cracovia II 1:1
Bramki: Szpak 90` - Zaucha 74`.
Korona II - Stal K. 0:0
Podhale - Lewart 0:0
Stal Stalowa Wola - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	21	51	55:20
2	Sokół Sieniawa	21	43	38:17
3	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4	Wisła Sandomierz	21	37	36:27
5	Avia Świdnik	21	37	47:21
6	Wólczanka Wólka P.	21	36	43:27
7	KSZO Ostrowiec Św.	21	35	35:23
8	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
9	Wisłoka Dębica	21	31	30:22
10	Chełmianka Chełm	21	31	36:30
11	ŁKS Łagów	21	31	32:33
12	Siarka Tarnobrzeg	21	31	40:33
13	Lewart Lubartów	21	27	26:23
14	KS Wiązownica	21	24	28:45
15	Korona II Kielce	21	24	37:45
16	Stal Kraśnik	21	23	25:32
17	Podlasie Biała P.	21	21	31:56
18	Orlęta Radzyń P.	21	19	22:44
19	Cracovia II Kraków	21	19	23:30
20	Jutrzenka Giebułtów	21	16	25:57
21	Hetman Zamość	21	7	18:63

NASTĘPNE KOLEJKI
(06/07.03): Orlęta - KSZO (sob., godz. 13:00), Wisła - Jutrzenka (sob., godz. 15:00), Lewart - Siarka (sob., godz. 14:00), Sokół - Wólczanka, ŁKS Łagów - Korona II, Stal K. - Hetman, KS Wiązownica - Chełmianka, Wisła S. - Wisłoka, Stal St. - Avia, Podhale - pauza.
(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Korona II - Wisła P., Wólczanka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

NAJSKUTECZNIEJSI
20 goli - A. Paluchowski (Wisła P.)
18 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
16 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)

mp

eprasa.pl 0212469cfc

PIŁKA NOŻNA 52. ligowy gol Kamila Kocoła. Bialczanie przełamali fatalną passę

Podlasie lepsze od Orląt

Pierwsza od 2011 roku wygrana bialczan nad rywalami zza miedzy. Goście wygrywali, jednak miejscowi zdołali odwrócić losy spotkania jeszcze przed zmianą stron.

Od 0:1 do 2:1

Podlasie okazało się skuteczniejsze od Orląt. Przyjezdni już po pierwszych minutach mogli wygrywać, lecz znajdujący się w dobrej sytuacji Jan Bożym oddał niecelny strzał.

Goście objęli prowadzenie w 19 minucie po niepewnym wyjściu Wiktora Krasowskiego i lobie debiutującego w biało-zielonych barwach Macieja Welmana pozyskanego z Włodawianki Włodawa.

Niespełna 10 minut później wyrównał Kamil Kocoł. Kapitan miejscowych skończył z najbliższej odległości centrę Macieja Wojczuka. Dla „Kocołka" był to 16. gol w sezonie" a zarazem 52. trafienie w barwach Podlasia. Jeszcze przed przerwą podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili.

Po zagraniu Kocoła indywidualną akcję lewą stroną przeprowadził Dmitruk, „ściął" do środka i strzałem po ziemi pokonał Patryka Rojka.

Sytuacje z obu stron

Goście mogli i powinni prowadzić w 47 minucie. Wówczas błąd popełnił Tomasz Nieścieruk. Piłkę zabrał mu Karol Kalita i dograł do Welmana, który stojąc na wprost bramki, kilka metrów od bramkarza oddał anemiczny strzał.

W odpowiedzi wprowadzony na boisko Mariusz Chmielewski oddał niecelny strzał na bramkę, zaś po chwili ten sam zawodnik został zatrzymany przez Patryka Rojka. W 67 minucie Wojczuk uderzył, lecz piłka zatrzymała się na bocznej siatce. W ostatnich minutach radzynianie próbowali doprowadzić do wyrównania, lecz nic z tego nie wynikało.

Wygrana Podlasia stała się faktem.

Podlasie Biała Podlaska - Orlęta Radzyń Podlaski 2:1 (2:1)

Bramki: Kocoł 26`, Dmitruk 39` - Welman 17`.
Podlasie: Krasowski - Archipov (82` Golba), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Andrzejuk, Kobza, Łęcki (52` Chmielewski), Kocoł (90` Całka), Wojczuk.
Orlęta: Rojek - Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Bożym (63` Nowosadko), Kamiński, Kobiałka, Welman, Maj (73` Kuźma), Kalita (63` Kołtunowicz).
Żółte kartki: Chmielewski, Borysiuk (trener).
Sędziował: Bińkowski (Skarżysko-Kamienna).

Transfery last minute

W tygodniu przed derbami w obu zespołach doszło do roszad kadrowych.

Po Podlasia z Polonii Warszawa pozyskany został Krzysztof Salak. Jest bocznym obrońcą. W sobotę zadebiutował w zespole z Białej Podlaskiej.

Wobec kilku kontuzji działacze z trenerem Jackiem Fiedeniem na czele szukali zawodników do Orląt. Udało się pozyskać czterech. Nowym graczem radzynian został Maciej Welman, ostatnio występujący we Włodawiance Włodawy. Rywalizację w środku pola ma wzmocnić Damian Kołtunowicz. W poprzednim sezonie zagrał w 17 spotkaniach w trzecioligowej Broni Radom, zaś jesienią grał w czwartoligowym Oskarze Przysucha.

Dużym wzmocnieniem powinien być Pavel Chelyadko. 27-letni Białorusin ma na koncie jeden występ w młodzieżowej reprezentacji naszych wschodnich sąsiadów. W CV ma grę w: Dynamie Brześć, Dnieprze Mogiljev, Torpedo Zhodino. W Ekstraklasy na Białorusi zagrał aż 115 razy. Ponadto na koncie ma 67 meczów w I lidze oraz trzy gry w kwalifikacjach do Ligi Europy.

Nowym graczem Orląt został Marcin Fiedeń. 30-letni obrońca wiosną sezonu 2009/2010 grał już w biało-zielonych barwach. Ostatnio był graczem Lublinianki Lublin. „Fido" jest starszym synem obecnego trenera drużyny - Jacka.

mp

Kacper Dmitruk zdobył gola decydującego o losach derbów (fot. Cezary Hince)

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Dalej jesteśmy w czarnej d....

Jak podsumujesz spotkanie?
- Widziałem wypowiedź trenera i jestem mocno zdziwiony. Wydaje mi się, że byliśmy na innych meczach. Oczywiście, mieli okazję Bożyma i zdobyli gola, ale to by było na tyle w pierwszej połowie. Po przerwie źle weszliśmy w mecz i mogliśmy stracić bramkę. To wszystko. Akcje przeciwników nie brały się z ich dobrej dyspozycji, a naszych błędów. Później to my dochodziliśmy do głosu, ale nie byliśmy konkretni pod bramką rywali.

Zeszło z Ciebie ciśnienie?
- Dopiero teraz, dwie godziny po meczu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to bardzo ważne spotkanie. Przeżyłem piękne chwile w Orlętach, mieszkam w Radzyniu Podlaskim, ale teraz odpowiadam za klub, w którym zaczynałem przygodę z piłką, w swoim rodzinnym mieście. Pamiętajmy, że ta konfrontacja rozpoczęła się dużo wcześniej.

Już w poniedziałek...
- Dokładnie. Jako zespół rozpoczęliśmy akcję odśnieżania boiska, by spotkanie doszło do skutku. Później do akcji wkroczyli kibice. Składamy im wielkie podziękowania. Pojawili się panowie, którzy mają po 50 lat i więcej, a chcieli pomóc. Jesteśmy godni podziwu ich zaangażowania. Przyjeżdżałem kilka godzin przed zajęciami, oni byli. Wracałem do domu, oni dalej mieli w rękach łopaty.

Jesteś zmęczony?
- Psychicznie bardzo mocno. Nie spałem przed meczem. Pierwszy posiłek to kawałek pizzy po meczu. Wypiłem kilka kaw. Dopiero wracam do żywych. Każdy mecz przeżywam, a tutaj była wyjątkowa chwila. Te przygotowania nie wpłynęły na zawodników dobrze. Z Lewartem prezentowaliśmy się dużo lepiej. Wszystko wychodziło. Teraz widziałem po zawodnikach nerwy, spięte nogi. Najważniejsze, że wygraliśmy.

I zrobiliście krok ku utrzymaniu...
- Teraz mamy chwile radości, ale zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w czarnej d.... Przed nami bardzo dużo pracy, by móc się cieszyć po ostatnim meczu w sezonie.

W 2011 roku jako zawodnik przegrałeś 0:3 z Podlasiem. Teraz jako trener bialskiego zespołu mogłeś zaśpiewać „Nasze barwy są zielono-białe"...
- Coś pięknego. To chwila, na którą czeka się bardzo długo. Wreszcie jest przełamanie.

Przed wami spotkanie w Krakowie...
- W niedzielę zagramy z Cracovią. Trener rezerw Piotr Giza dostał za zadanie utrzymanie zespołu w trzeciej lidze. Wiadomo, że wystąpią przeciwko nam gracze, którzy dzień wcześniej będą na ławce drużyny w Ekstraklasie. Teraz zmieniły się trochę zasady, nie będzie wielkich „spadów" do rezerw, ale pamiętajmy, że w Cracovii jest wielu świetnych zawodników. Liczę, że my zaprezentujemy się lepiej. Z Orlętami nie pokazaliśmy pełni możliwości.

ROZMOWA Z Jackiem Fiedeniem, trenerem Orląt Radzyń

Nie był to mecz do przegrania

Jak pan podsumuje zawody?
- Trudno mieć pretensje zespołu oprócz braku skuteczności. Stworzyliśmy sobie tyle sytuacji, że można obdzielić trzy spotkania, a zdobyliśmy jedną bramkę. Nie ustrzegliśmy się błędów w obronie, ale pamiętajmy, że w takim zestawieniu zagraliśmy pierwszy raz. Będziemy pracować nad scaleniem defensywy.

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Fiedeń...
- Szukaliśmy zawodnika na środek obrony i musieliśmy sięgnąć po mojego syna. Nie mieliśmy wyjścia. Zrobiliśmy transfer last minute. Początkowo liczyłem na rywalizację Mateusza Chyły z Arkadiuszem Kotem. Pierwszy z nich dochodzi do siebie, a Arka nie ma w drużynie. Trudno ganić czy chwalić debiutantów. Wszystko zeszłoby na dalszy plan, gdybyśmy strzelali gole. W pierwszej części powinniśmy zdobyć trzy bramki. Porażka boli, bo nie był to mecz do przegrania.

Kiedy do składu mogą wrócić kolejni gracze?
- Mam nadzieję, że Albertin i Maciej Filipowicz będą już na KSZO. Oni stanowią o obliczu zespołu. Martwią kontuzje, ale musimy to przeżyć. Liczę," że w najbliższej przyszłości będę miał większy wybór przy wybieraniu składu.

W sobotę przyjedzie KSZO Ostrowiec...
- Powalczymy. Mam nadzieję, że boisko będzie gotowe do gry i zagramy na naturalnej nawierzchni. KSZO to silny zespół, który w przerwie został solidnie wzmocniony.

ZAWODNIK MA GŁOS

Kamil Kocoł, Podlasie

Wreszcie!

Cieszymy się, że wygraliśmy. Nie ważne w jakim stylu. Liczą się punkty. Początek należał do Orląt. Później zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy dwie bramki. Po zmianie stron goście zaatakowali, jednak skończyło się pozytywnie. Cieszę się z 52. gola w barwach Podlasia. Do bycia najskuteczniejszym zostały mi cztery trafienia. Wierzę, że niedługo to się stanie. Chciałbym podziękować kibicom za pomoc w odśnieżeniu boiska. Starsi panowie stanęli na wysokości zadania.

ZAWODNIK MA GŁOS

Maciej Wojczuk, Podlasie

Prezesie, dotrzymałem słowa

To wyjątkowa chwila. Po ostatnim gwizdku musiałem powstrzymać łzy. Jestem bialczaninem i Podlasie to mój klub. Do Orląt trafiłem przez nieudolność wcześniejszych rządzących w Białej. Chciałbym przytoczyć pewien cytat osobom odpowiedzialnym za ekipę z Radzynia: „Mądry człowiek uczy się każdego dnia. Głupi myśli, że wszystko wie". Gdy żegnałem się z Orlętami, prezes powiedział mi, bym utrzymał formę w Podlasiu. Prezesie, pozdrawiam!

eprasa.pl 0212469cfc

Kania z radzyńskich Orląt do Huraganu

Trzy jednostki treningowe mają za sobą piłkarze Huraganu. Międzyrzeczanie w niedzielę zmierzyli się z Pogonią II w Siedlcach.

Nowy obrońca

Dobrą wiadomością dla ekipy Damiana Panka jest wypożyczenie z radzyńskich Orląt Kacpra Kani. 19-latek pierwszą część sezonu spędził w Bizonie Jeleniec. - Cieszę się, że doszedł do nas. To młodzieżowiec. Nie jest tajemnicą, że mamy problem z graczami o tym statusie. Powiem szczerze, że miałem niewielkie nadzieje, że do nas dołączy, patrząc przez pryzmat problemów kadrowych Orląt. Na szczęście w czwartek wszystko potoczyło się po naszej myśli. Kania złapał doświadczenie jesienią na poziomie seniorów i teraz będzie to kontynuował. Wiadomo, że nie dostanie miejsca w składzie za darmo. Wierzę, że będzie silnym ogniwem drużyny. Poradzilibyśmy sobie i bez niego. To trochę taki ukłon mój w jego stronę, bo wiem, że chce grać, a nie siedzieć na ławce - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

U siebie

Lider IV ligi ćwiczył na własnych obiektach. - Mam nadzieję, że w najbliższych dniach nasza murawa pozwoli na normalne treningi. Mamy dość sztucznej nawierzchni. Pojawiają się małe urazy od twardego boiska. Za kilkanaście dni początek ligi i musimy poćwiczyć nad taktyką oraz poczuć przestrzeń. Planuję cztery jednostki treningowe - mówi szkoleniowiec.

Pięta „Renia"

Od trzech tygodni nie może ćwiczyć Artur Renkowski. Podstawowy gracz Huraganu zmaga się z urazem pięty. - Wrócił już do zajęć, jednak ćwiczyć indywidualnie. Nie chcemy ryzykować - dodaje.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Arkadiusz Korolczuk, Oskar Siwek (obaj Orlęta Radzyń Podlaski), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski).
ODCHODZĄ: Kacper Chudowolski (Grom Kąkolewnica), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Kacper Weręgowski (wyjazd do Warszawy).

Chcą na naturalnym

W najbliższy weekend międzyrzeczanie rozegrają ostatni mecz przed startem rozgrywek.

Zmierzą się z Cresovią Siemiatycze. - Chcemy zagrać na naturalnej nawierzchni. Zobaczymy, czy nasze boisko będzie nadawało się do gry. Mało prawdopodobne, byśmy pojechali do rywali, bo już wiem, że tam jest kiepska murawa - mówi Panek.

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
0:0 Mazovia Mińsk Maz.
6:0 Grom Kąkolewnica
Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Madejski z hat-trickiem

Drugie zwycięstwo z rzędu zespołu Łukasza Hassa. Bizon ograł Wisłę Dziecinów. Hat-trickiem popisał się Piotr Madejski.

Drużyna z Jeleńca musiała radzić sobie w 11-osobowym składzie. - Przez kontuzje i choroby graliśmy bez choćby jednego rezerwowego. Potrzeba było nam takiego przetarcia z ostro grającym rywalem. Forma oraz organizacja gry idą powoli do góry - mówi szkoleniowiec.

Dwie gry

We wtorek o godz. 20:00 Bizon zagra w Mińsku Mazowieckim z Płomieniem Dębe Wielkie, zaś w sobotę o godz. 15:00 w Lubartowie z Polesiem Kock.

BIZON JELENIEC - WISŁA DZIECINÓW 3:2 (2:0)
Bramki: Madejski 20`, 27` (k), 80` - 50`, 68`.
Bizon: Lisiewicz - Jenczewski, Daniel Osiak, Gajda, Rygielski, Madejski, Gliniak, A. Osiak, Zdunek, Semeniuk, Kiryło.

GIEŁDA TRANSFEROWA BIZONA
PRZYCHODZĄ: Łukasz Kiryło (Bór Dąbie), Jakub Zdunek (Huragan Międzyrzec Podlaski), Kacper Semeniuk (Unia Żabików), Mariusz Moczulski (Wisła Dziecinów), Filip Nasr (Drukarz Warszawa), Bartłomiej Jenczewski (Perfect Soccer Academy), Radosław Rygielski (z drużyny rezerw).
ODCHODZĄ: Jacek Kopeć (zawiesił treningi), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski), Jakub Bulak, Rafał Goławski, Przemysław Kucharzak (nie wznowili treningów), Karol Borkowski, Kamil Bogucki (obaj Az-Bud Komarówka Podlaska), Łukasz Samociuk (Grom Kąkolewnica).

mp

PLAN SPARINGÓW BIZONA
1:3 Mazovia Mińsk Maz.
2:8 Wilga Garwolin
5:4 Ruch Ryki
3:2 Wisła Dziecinów
02.03., Płomień Dębe Wielkie
06.03., Polesie Kock

Orlęta Łuków prawie gotowe

W niedzielę podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi zmierzyli się w Białej Podlaskiej z Lutnią Piszczac. W Łukowie nie powinno być żadnych innych ruchów kadrowych.

- Za nami cztery jednostki treningowe. Musieliśmy się zmierzyć z mikrourazami i chorobami. Z różnych względów zabrakło: Szymona Łukasiewicza, Daniela Goławskiego, Damiana Ozygały. Ostatni z nich narzekał na urazy, a ostatnio przeszedł zabieg usunięcia wyrostka robaczkowego. To był trudny tydzień, ale solidnie popracowaliśmy. Przetrwaliśmy i powoli będziemy wchodzić w akcenty dynamiczne. Skupimy się na budowaniu szybkości i taktyki. Powoli szykujemy się do ligi - mówi Maciej Syga, opiekun łukowian.

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 2:5 (0:2)
Bramki: Szustek, Kurowski - Karpiszuk x2, Tkaczuk, Tabalov, Pikor.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Miszta, Jemioł, Jaworski, Szustek, Sowisz, Lipiński, Grochowski, Siemieniuk, Kaliński. Ponadto grali: Adamczyk, Kania, Miszkurka, Chromiński, Domański.
Lutnia: Płodowski - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk, Karpiszuk, Hołownia. Ponadto grali: Tabalov, Bołtowicz, Olszewski, Pikor, Lipiński, Owczaruk, Nowachowicz.

Jadą do Miętnego

W sobotę o godz. 10 drużyna Orląt rozegra ostatni mecz przed zmaganiami wiosennymi. W Miętnem koło Garwolina żółto-czerwoni zmierzą się z Deltą Warszawa. To były klub Macieja Sygi, gdzie obecny trener łukowian pracował przed objęciem łukowian. - Zagramy z drużyną złożoną z chłopców z rocznika 2004, którą szkoliłem - mówi szkoleniowiec.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Damian Ozygała (Polesie Serokomla), Antoni Jemioł (Podlasie Biała Podlaska), Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica), Aleks Kaliński (Orzeł Czemierniki).
ODCHODZĄ: Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski).

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:2 TOP-54 Biała Podlaska
7:1 Sęp Żelechów
1:1 Pogoń II Siedlce
4:1 Mazovia Mińsk Maz.
2:5 Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

Forma Lutni jest zagadką?

Wyjątkowo pod górę mają piłkarze z Piszczaca. W tygodniu mieli zmierzyć się z wiceliderem Klasy Okręgowej. Po raz kolejny mecz nie doszedł do skutku. W niedzielę pewnie ograli łukowskie Orlęta.

- Nie mogliśmy zmierzyć się z Gromem Kąkolewnica, gdyż boisko ze sztuczną nawierzchnią w Białej Podlaskiej było w trakcie odśnieżania i nie mogliśmy normalnie rywalizować. Dobrze, że zmierzyliśmy się z Orlętami Łuków. W najbliższych dniach ponownie umówiliśmy się z Gromem i liczymy, że wreszcie pogramy - mówi Mateusz Konaszewski, asystent Przemysława Grajka.

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 2:5 (0:2)
Bramki: Szustek, Kurowski - Karpiszuk x2, Tkaczuk, Tabalov, Pikor.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Miszta, Jemioł, Jaworski, Szustek, Sowisz, Lipiński, Grochowski, Siemieniuk, Kaliński. **Ponadto grali:** Adamczyk, Kania, Miszkurka, Chromiński, Domański.
Lutnia: Płodowski - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk, Karpiszuk, Hołownia. Ponadto grali: Tabalov, Bołtowicz, Olszewski, Pikor, Lipiński, Owczaruk, Nowachowicz.

PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:3 Motor II Lublin
5:2 Orlęta Łuków
03/04.03., Grom Kąkolewnica

Bez trzech

W ostatnich dniach okazało się, że do zespołu nie dołączy trzech zawodników, którzy przygotowywali się do rozgrywek.

Wydaje się, że Lutnia nie dogada się w sprawie Dawida Pietrusika z Bugiem Hanna. Do Victorii Parczew wrócili testowani: Piotr Krzewski i Eryk Waniowski.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYCHODZĄ: Karol Warda (Podlasie Biała Podl.), Bartłomiej Tkaczuk (Huragan Międzyrzec Podl.), Mateusz Pikor (Podlasie Biała Podlaska - dr. juniorów), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska).
ODCHODZĄ: Piotr Kurowski (koniec gry), Mateusz Kacik (Kujawiak Stanin, grający trener), Miłosz Pawlak, Cyprian Tarasiewicz (obaj zrezygnowali z gry), Dawid Hawryluk (służba wojskowa), Mateusz Cydejko (Twierdza Kobylany).

mp

IV LIGA gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

IV LIGA gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	19	55	72:6
2	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
4	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5	Granit Bychawa	19	31	33:22
6	Grom Różaniec	19	30	32:19
7	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10	Kłos Gmina Chełm	19	18	16:29
11	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12	Unia Białopole	19	3	20:58

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Gryf - Grom
Świdnicz. - Łada
Tomasovia - Huczwa
Granit - Kryształ
Victoria - Unia B.
Unia H. - Kłos

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Unia H. - Gryf
Kłos - Victoria
Unia B. - Granit
Kryształ - Tomasovia
Huczwa - Świdnicz.
Łada - Grom

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)
Gryf - Łada
Grom - Huczwa
Świdnicz. - Kryształ
Tomasovia - Unia B.
Granit - Kłos
Victoria - Unia H.

eprasa.pl 0212469cfc

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH" Z Damianem Pankiem, trenerem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Przypadkowe spotkanie z Anią

Dlaczego zostałeś piłkarzem?
- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Pochodzę z małej miejscowości, jaką jest Lubycza Królewska i nie miałem wielkiego wyboru, jeśli chodzi o sport, do którego zawsze mnie ciągnęło. Granie w piłkę czy w koszykówkę nie sprawiało mi problemów. Jedyną dyscypliną drużynową w moim ośrodku był futbol, więc zostałem zapisany do klubu i rozpocząłem regularne treningi. Oprócz grania wielką przyjemność sprawiało mi oglądanie wszystkich spotkań w telewizji. Wiele osób miało do mnie o to pretensje.

Pierwsze boisko?
- Był to żużlowo-trawiasty teren przy szkole w Granicy Lubyczy Królewskiej. Już w klubie trenowałem na stadionie Granicy, obecnie GLKS-u. Powiem szczerze, że piłka nożna była mi chyba pisana, bo w Lubyczy i w Radzyniu Podlaskim na stadion miałem kilkaset metrów.

Inne sporty w życiu?
- Był taki okres, że w szkole podstawowej uprawiałem lekkoatletykę, biegi długodystansowe. Piłka nożna i tak wygrała. Nie było przebacz!

Pierwsze sukcesy?
- Gdy udawało mi się zdobywać mnóstwo bramek w drużynach młodzieżowych. Mój talent zauważył Jerzy Bojko. Trener zabierał mnie jako 16-latka do drużyny seniorów. Grałem połowę w juniorach, a następnie wchodziłem na boisko w pierwszym zespole Granicy.

Pierwsze ważne zawody?
- Premierowy mecz od pierwszej minuty w seniorach. Dostałem szansę. Było to bardzo duże przeżycie. Nie każdy tak młody gracz otrzymywał szansę, by grać w jednym zespole z ludźmi o połowę starszymi od siebie.

Pierwszy trener?
- Jan Uźniak w drużynach młodzieżowych, chyba w trampkarzach, zaś w seniorach Jerzy Bojko.

Który szkoleniowiec odcisnął największy ślad na twojej karierze?
- Właśnie do trenera Bojki czuję największy sentyment. Pod jego okiem otrzymałem prawdziwą szansę. Miał największy wpływ na to, że poszedłem w stronę piłki nożnej. To on pokierował mnie na studia do Białej Podlaskiej, gdzie oprócz nauki grałem w Podlasiu.

Pierwsze buty piłkarskie?
- Korkotrampki, o których obecna młodzież nie ma pojęcia. Były to buty, które kupiłem jako używane. Musiałem podciąć gumowe korki od spodu. Dlaczego? Bo bardzo źle się w nich biegało. Profesjonalne obuwie to korki firmy Kronos z białym językiem.

Pierwsze zarobione pieniądze z piłki?
- Kiedy to było (śmiech - przyp. red.). Nie licząc drobnych diet w Lubyczy Królewskiej, pierwsze zarobione były to stypendia i premie za mecze w Podlasiu Biała Podlaska.

Pierwszy samochód?
- Ford Sierra. Rocznik 1992. Kupiłem go tuż po weselu w 2001 roku. Wtedy to było naprawdę „coś". Wydawało mi się, że był to zakup życia. Do dzisiaj z sentymentem wspominam to auto. Na tamte czasy był to prawdziwy „wypas". Miał trochę skóry w środku, a kolor lakieru to ciemny grafit.

Pierwsza bójka?
- Muszę przyznać, że nie miałem w życiu takich starć, gdzie musiałem się mierzyć. Oczywiście, zdarzały się drobne przepychanki. Kilka razy trzeba było uciekać z dyskoteki w Lubyczy Królewskiej. Wówczas modne były dyskoteki wiejskie, gdzie jechał kierowca i czterech pasażerów. Czasami było groźnie, gdy atakowali „tubylcy". Pamiętam ucieczki przez las i kukurydzę.

Idol z dzieciństwa?
- Słynny Marco van Basten. W moim dzieciństwie kanały sportowe nie były tak rozwinięte, jak teraz, gdzie można obejrzeć niemal każdy mecz. Wówczas wycinało się artykuły z Przeglądu Sportowego. Pamiętam słynne mistrzostwa z 1988 roku. Kibicowałem AC Milanowi, gdzie występowali: van Basten, Frank Rijkaard i Ruud Gullit. Obserwowałem pierwszego z nich z racji pozycji na boisku. Zawsze chciałem go naśladować.

Gdybyś nie został piłkarzem?
- Wielokrotnie nad tym się zastanawiałem. Nie powiem, że moim wielkim marzeniem było zostać nauczycielem, ale wiedziałem, że chcę być przy sporcie. Zapewne poszedłbym na studia, niekoniecznie na sportowe, jak to się stało. Pracowałbym zawodowo. Zapewne los napisałby swój scenariusz.

Rodzice „za" czy „przeciw" piłce nożnej?
- Tata był zdecydowanie przeciwny. Mama czasami była tego samego zdania co ojciec, ale później pogodziła się z moją pasją i przeszła na stronę „za" (śmiech - przyp. red.). Obie babcie nie były zwolenniczkami futbolu. Często mi powtarzały, że tam się tylko kopią i popychają. Tata sądził, że piłka nie da mi na chleb. Myślał, że z takiej Lubyczy Królewskiej trudno będzie się przebić do większego futbolu. Mnie się udało, chociaż grałem może tylko w trzeciej lidze.

Ulubiona kreskówka?
- Bolek i Lolek. Już jako tata to była taka bajka jak Ciekawski George. Gdy miałem na późniejszą godzinę do pracy, to obejrzałem z synem kupę odcinków. Myślę, że z setkę widziałem.

Ulubiony przedmiot w szkole?
- Oczywiście, nie licząc wychowania fizycznego, to była geografia. Interesowała mnie mapa, podróże. Atlas i globus znałem na pamięć.

Przykładny uczeń?
- Myślę, że nie, oczywiście z wiadomych przyczyn. Całe życie spędzałem na podwórku czy na stadionie. Swój czas poświęcałem futbolowi. Wtedy uważałem, że szkoła jest dodatkiem do życia.

Ksywa?
- „Davor". Wzięło się to od Chorwackiego napastnika, który występował między innymi w Realu Madryt, czyli Davor Suker. Byłem również „Pancurem".

Najlepszy kumpel?
- Obecnej jest nim Przemysław Troć. Spędzamy wspólnie czas, robimy duży rzeczy. Naszą największą pasją jest motoryzacja. Możemy gadać o niej godzinami. Ostatnio w ciągu miesiąca sprzedaliśmy i kupiliśmy swoje auta.

Grzeczny chłopiec?
- Raczej tak. Wydaje mi się, że nie było ze mną większych problemów.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie?
- Pamiętam, jak poszliśmy z bratem mierzyć stan rzeki. Mierzyliśmy swoim ciałem. Ja miałem siedem lat, a on był o dwa lata młodszy. Rzeka była głębsza od nas. Parę lat temu byliśmy w tym miejscu. Ciężko mi uwierzyć, by mój syn robił podobne rzeczy. Była to duża głupota i nieodpowiedzialność.

Matura?
- Język polski poszedł mi fajnie, ustnie i pisemnie. Zdecydowanie gorzej czułem się i wypadłem z matematyką, ale koniec końców... zdałem.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie?
- Od dziecka kibicuję AC Milanowie. Może teraz nie ma się czym szczycić, ale serce zawsze bije mocniej, gdy widzę czerwono-czarną koszulkę. Ponadto lubię oglądać FC Barcelonę. W kraju? Ostatnio mocno kibicowałem Jagiellonii Białystok.

Pierwsza miłość?
- Ciężko powiedzieć. Miłości zmieniały się często, bo były to czasy szkoły podstawowej. Sądzę, że były dwie lub trzy kandydatki w ciągu roku.

Jak poznałeś żonę?
- Było to za czasów gry w Podlasiu Biała Podlaska. Występowałem w jednym zespole z Przemysławem Kurkowskim, który miał siostrę Annę. Gdzieś kiedyś wpadliśmy na siebie i tak zostało. Przypominam sobie, że było spotkanie po treningu, oczywiście przypadkowe (śmiech - przyp. red.). Później wspólna dyskoteka w słynnym Night Clubie. Działo się to w 2000 roku. Mamy 10-letniego synka Mateusza i o dziewięć lat starszą Wiktorię.

Najlepszy rywal na boisku?
- Z Hutnikiem Kraków do Radzynia Podlaskiego przyjechał Michał Pazdan, który obecnie jest reprezentantem Polski i graczem klubu w Turcji.

Pamiętny mecz?
- W czasach gry w juniorach graliśmy z Huczwą Tyszowce. Wygraliśmy 12 lub 13 do zera, a ja strzeliłem dziesięć goli. Ponadto w pamięci na długo pozostanie mi mecz Orląt ze Stalą w Rzeszowie. Wygraliśmy 3:2, a w samej końcówce gola na wagę trzech punktów zdobył Adrian Zarzecki.

Wymarzone miejsce na wczasy?
- Przez ostatnich pięć lat w Chorwacji i właśnie tam najczęściej spędzamy wakacje.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Myślę, że jest to Dubrownik w Chorwacji.

mp

eprasa.pl 0212469cfc

Marciniuk, Hryciuk i Cisak najlepsze

Turniejem Walentynkowym został zakończony cykl zmagań Trójka Cup w siatkówce w kategorii Trójek. Mistrzyniami zostały: Julia Węgrzyniak (MVP rywalizacji), Izabela Chmielewska i Gabriela Szczypińska, zaś w „generalce" triumfowały: Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak.

Uczestnicy zmagań w „trójkach"

Najlepsze w „generalce" okazały się: Julia Hryciuk, Amelia Cisak, Aleksandra Marciniuk

Izabela Chmielewska, Gabriela Szczypińska, Julia Węgrzyniak wygrały ostatni turniej

Po zmaganiach odbyło się oficjalne podsumowanie rywalizacji. Nagrody i puchary wręczał dyrektor MOSiR-u Arkadiusz Myszka, który ufundował statuetki za mistrzostwo. Za drugie miejsce nagrody powędrowały od firmy Europtir, zaś za trzecie od firmy Mika.

Antoni i Izabela

Podczas turnieju odbył się konkurs Da Grasso. W odbiciu oburącz sposobem górnym do kosza najlepszy został Antoni Kudzio, zaś w odbiciach Izabela Jeleszuk.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU
1. Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska, Gabriela Szczypińska 25 pkt
2. Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak 22 pkt
3. Zuzanna Mróz, Oliwia Daniluk, Mariusz Kurczyński 20 pkt
4. Izabela Jeleszuk, Maria Stefaniuk, Zuzanna Parafiniuk 19 pkt
5. Karol Więckowski, Kacper Chilicki, Antoni Kudzio 18 pkt
6. Gabriel Pióro, Szymon Głuchowski, Krystian Kociński 17 pkt
7. Marcel Kiereczyński, Marcin Kiereczyński, Elizaveta Parkhats 16 pkt
8. Szymon Szpura, Filip Lubiejewski, Tomasz Więckowski 15 pkt

KLASYFIKACJA GENERALNA
1-3. Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak
4. Zuzanna Mróz
5-7. Karol Więckowski, Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska
8. Gabriel Pióro
9-11. Klaudia Szyndler, Izabela Jeleszuk, Oliwia Daniluk
12. Maria Stefaniuk
13. Jakub Szyndler
14. Mariusz Kurczyński
15. Kacper Chilicki
16. Antoni Kudzio
17-19. Krystian Kociński, Szymon Głuchowski, Gabriela Szczypińska
20-21. Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki
22-23. Marcel Kiereczyński, Marcin Kiereczyński
24. Łucja Niestoruk
25. Zuzanna Parafiniuk
26. Lizaveta Parkhats
27-30. Marcel Czekalski, Damian Bielecki, Dominik Brzezicki, Maciej Grzeszyk
31. Kacper Sadłoń
32. Gabriela Markowska
33-36. Izabela Kuźmiuk, Bartłomiej Oleksiuk, Wiktor Daniluk, Maciej Złotkowski
37-38. Natalia Łosicka, Aleksander Nakaziuk
39-42. Jakub Kuzioła, Dawid Piekarz, Jakub Józefczuk, Igor Szyndler
43-45. Szymon Szpura, Filip Lubiejewski, Tomasz Więckowski
46-48. Maciej Gmiter, Szymon Chmielewski, Antoni Armaciński

mp

Wrócili z przytupem

Piłkarze ręczni AZS-u rozegrali pierwszy mecz rundy rewanżowej. Podopieczni Dmitrija Tichona pewnie ograli Mazur Sierpc. Osiem goli rzucił Michał Bekisz.

- W pierwszej połowie optycznie prezentowaliśmy się dużo lepiej od gospodarzy, jednak to nie przekładało się na wynik. Mieliśmy problemy z kończeniem akcji i w konsekwencji prowadziliśmy tylko jedną bramką. Raziła nasza nieskuteczność rzutowa - mówi Sławomir Bodasiński.

Asystent Tichona przyznaje, że pierwszy kwadrans drugiej części pozwolił na zbudowanie czterobramkowej przewagi, która później była tylko powiększana. - Fajnie rzutowo prezentował się Michał Bekisz. Dobrze w obronie popracował Marcin Stefaniec, a na swoim poziomie zagrali: Łukasz Adamiuk i Łukasz Kandora. Cieszymy się z dobrego otwarcia drugiej części sezonu - dodaje.

- Jechaliśmy do Sierpca po pewne punkty. Cały tydzień konkretnie pod nich ustawialiśmy grę na treningu. Zaskoczyli nas i zagrali inaczej. W pierwszej połowie nie wykorzystaliśmy może ośmiu sytuacji stuprocentowych, co przełożyło się na niekorzystny wynik do przerwy, gdyż mieliśmy tylko jednobramkowe prowadzenie. W przerwie szkoleniowiec przeanalizował grę Mazura i ustawił inną taktykę na grę. Spowodowało to przejęcie inicjatywy w drugiej połowie, lepszą grę w obronie i konsekwencję w ataku. To były nasze główne wytyczne, które przyniosły nam finalnie trzy punkty i korzystny rezultat - mówi Michał Bekisz, najskuteczniejszy gracz AZS-u.

Mazur Sierpc - AZS AWF Biała Podlaska
28:36 (15:16)

Mazur: Biegalski, Nowakowski - Rutkowski 5, Królikowski 1, Strześniewski, Listkowski 3, Wiśniewski, Sy. Lisiecki 4, Se. Lisiecki, Frydrychowicz 3, Laskowski 7, Mroczkowski, Malinowski 5.
AZS AWF: Adamiuk, Kozłowski, Niedzielski - Maksymczuk 2, Urbaniak 3, Ziółkowski 6, Niedzielenko 3, Polok 4, Stefaniec 5, Mazur 1, Kozycz, Bekisz 8, Kandora 4.
Upomnienia: Frydrychowicz - Kozycz, Ziółkowski.
Kary: 8 min. (Królikowski x2, Wiśniewski, Mroczkowski) - 10 min. (Maksymczuk, Urbaniak, Polok, Bekisz, Kandora).

U siebie

Pierwszy mecz o punkty w 2021 roku odbędzie się 13 marca.

AZS AWF podejmie Orlen II Wisłę Płock. Pierwotnie spotkanie miało odbyć pod koniec stycznia. Bialczanie mierzyli się z młodym zespołem „Nafciarzy" w pierwszej kolejce sezonu i wygrali 31:27. Najlepszym strzelcem był Michał Bekisz, który rzucił sześć goli.

mp

Ale schody Trójki!

Nie było niespodzianki. Międzyrzeccy siatkarze przegrali z wiceliderem i przed nimi walka o utrzymanie. Zapowiada się niezwykle ciężka przeprawa.

- Nasza gra może napawać optymizmem. Nie wykorzystaliśmy swoich szans i musieliśmy pogodzić się z przegraną. Zabrakło zawodnika, który pociągnąłby zespół, skończył seta czy mecz. W pierwszej odsłonie nieźle wyglądaliśmy w ataku. Nie umieliśmy skończyć dwóch piłek, za co zostaliśmy skarceni. Sparta była konkretniejsza - mówi Marcin Śliwa.

Jego podopieczni najrówniejszego seta zagrali w kolejnej odsłonie. - Prowadziliśmy czterema punktami, mieliśmy piłkę, by wygrać odsłonę. Goście to wytrzymali i zaliczył dwa asy. W trzeciej partii przyjezdni mieli większą przewagę. Powiem szczerze, że mieli więcej szczęścia niż umiejętności. Były fajne momenty, ale skończyło się przegraną - dodaje.

Trójka Międzyrzec Podl. - Sparta Grodzisk Maz.
0:3
(18:25, 25:27, 19:25)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Gaładyna, Niziński, Jesień, Trąbka, Maciej Bielecki (libero) oraz Michał Bielecki, Kryszczuk, Lechowski, Roszkowski.

POWALCZĄ W FINAŁACH
Legia - Camper
Sparta - SMS PZPS II

POWALCZĄ O UTRZYMANIE
Centrum - Bestios
AZS UWM - Trójka

Z silnym AZS-em

13 i 14 marca międzyrzeczanie zagrają pierwsze dwa mecze o utrzymanie w II lidze.

Trójka zagra na wyjeździe z AZS-em UWM Olsztyn. Rywale w miniony weekend wygrali po pięciosetowej walce z MOS-em Wola Warszawa. - Przepisy są takie, że w drużynie mogą występować gracze z PlusLigi. Efekt? Do stolicy pojechało sześciu czy siedmiu graczy, którzy występują na najlepszych parkietach w kraju. Zapowiada się niezwykle ciężka przeprawa - mówi Śliwa.

Po dwóch spotkaniach u nich planowane są dwa boje w naszej hali. Ewentualny piąty mecz odbędzie się na wyjeździe. Gra będzie toczyć się do trzech wygranych spotkań. Gorszy z pary spadnie do III ligi.

mp

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

WYNIKI 14. KOLEJKI
Mazur - AZS AWF 28:36
SMS ZPRP - Jurand 29:40
Legionowo - Azoty II 39:25
Wieluń - Uniw. Radom 34:25
Anilana - Orlen II 34:31
AZS UW - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	KPR Legionowo	13	36	413:319
2	MKS Wieluń	13	30	410:322
3	Anilana Łódź	13	28	411:363
4	AZS UW Warszawa	12	23	345:324
5	AZS AWF Biała Podlaska	11	21	362:305
6	Jurand Ciechanów	13	21	392:393
7	Mazur Sierpc	13	17	357:380
8	Uniwersytet Radom	13	14	332:377
9	Azoty II Puławy	13	9	321:430
10	Orlen Wisła II Płock	12	8	316:360
11	SMS ZPRP Płock	12	0	325:411

NASTĘPNA KOLEJKA (20.03., godz. 18:00): AZS AWF - Anilana, Orlen II - MKS Wieluń, Uniw. Radom - KPR Legionowo, Azoty II - SMS ZPRP, Jurand - AZS UW, Mazur - pauza.
MECZ ZALEGŁY (13.03., godz. 18:00): AZS AWF - Orlen II.

II LIGA SIATKÓWKI

WYNIKI 18. KOLEJKI
Trójka - Sparta 0:3
Legia - Centrum 3:0
MOS Wola - AZS UWM 2:3
Bestios - SMS PZPS II 0:3
Metro - Camper 3:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	18	46	51:17
2	Sparta Grodzisk Maz.	18	45	50:18
3	SMS PZPS II Spała	18	33	39:26
4	Camper Wyszków	18	29	42:36
5	Metro Warszawa	18	26	37:40
6	MOS Wola Warszawa	18	25	35:38
7	Centrum Augustów	18	20	26:41
8	AZS UWM Olsztyn	18	19	26:42
9	Trójka Międzyrzec Podl.	18	15	24:47
10	Bestios Białystok	18	12	23:48

Siatkarze zakończyli rundę zasadniczą. Cztery najlepsze zespoły powalczą o awans, zaś cztery najsłabsze o utrzymanie.

mp

eprasa.pl 0212469cfc

Radzynianka, warszawianka, poetka. Irena Tetlak w rozmowie ze „Wspólnotą" - na wyłączność

Moje wiersze przychodzą do mnie same

Chociaż z Radzynia wyjechała wiele lat temu, przyznaje, że większość wierszy z najnowszego tomiku „droga" napisała w swoim rodzinnym mieście. Jaka była i jest droga Ireny Tetlak, poetki, malarki z Radzynia, a wcześniej dyrektor ZUS?

Za parę chwil ukaże się drukiem piąty tomik Pani autorstwa. Na swoim koncie na Facebooku pokazała Pani projekt okładki i przyznała: „To już piąta moja książka poetycka, ale emocje, które towarzyszą przy jej wydaniu, są całkiem podobne jak poprzednio". Trema poetki przed pokazaniem duszy jest wciąż taka sama?

- Gdyby tak było, nie ukazałby się żaden z moich tomów wierszy. Każdy wiersz zawiera moje przemyślenia na jakiś temat. Każdy tom wierszy jest wynikiem moich doświadczeń, przeżyć lub obserwacji życia i świata. Emocje, które mam w sobie po skończonej pracy nad książką to głównie radość. Czuję też lekką niepewność, bo przecież nie wiem, jak książka będzie przyjęta przez czytelników. Jestem bardzo samokrytyczna, więc zanim wiersz znajdzie się w książce, dość długo rozważam, czy powinien tam być. Przykładam wagę do redakcji całości tomu i współpracuję ściśle z wydawcą do ostatniej chwili. A mimo to zawsze mi towarzyszy ciekawość przed otwarciem paczki z drukarni.

Kiedy tomik się ukaże i czy będzie, tak jak okładka, drogą w nieznane?

- Tomik ma się ukazać praktycznie na dniach. Czy jest to droga w nieznane? Każdy czytelnik znajdzie dla siebie odpowiedź po lekturze. Nie chcę nic sugerować. Fotografia na okładce oraz tytuł mojej książki nie są tak jednoznaczne wbrew pozorom, ale... to pozostawiam do uznania czytelników.

Jest Pani radzynianką, ale od wielu, wielu lat również warszawianką. W którym z tych miast łatwiej pisać poezję? Pytanie jest oczywiście żartobliwe. Tak naprawdę, kiedy odkryła Pani w sobie talent poetycki?

- Faktycznie te dwa miejsca na ziemi są najbliższe memu sercu. Jednak to nie samo miejsce mnie skłania do pisania poezji. Chociaż muszę przyznać, że większość wierszy, które są w tomiku „Droga" została napisana w Radzyniu Podlaskim. W ubiegłym roku połowę czasu spędziłam właśnie tutaj, w rodzinnym mieście. Układałam rymowane wierszyki od dziecka. Bardzo długo pisałam „do szuflady". Nie publikowałam. Jednak czasy Internetu zmieniły to. Wtedy zaczęłam publikować na portalach poetyckich. Założyłam własny blog i fanpage na Facebooku. Odpowiadając ściśle na drugie pytanie: talent we mnie odkrył najprawdopodobniej mój wydawca, który namówił mnie do wydania pierwszej książki poetyckiej. Ukazała się w 2013 r. Jeżeli posiadam taki talent, to przyszedł na świat razem ze mną (tu uśmiech).

Serial telewizyjny o Agnieszce Osieckiej sprawił, że jesteśmy otaczani jej piosenkami, zamierzchłymi wywiadami, tym, co powiedziała i napisała. A podobno na pytanie: „Czy łatwo jest napisać piosenkę?" - odpowiedziała, że „Bardzo łatwo. Tylko trzeba najpierw ją przeżyć". Ma Pani podobne odczucia pisząc wiersze?

- Na to pytanie praktycznie już udzieliłam odpowiedzi na samym początku naszej rozmowy. Agnieszka Osiecka jest Mistrzynią w tym obszarze, więc skoro tak powiedziała, to należy tak przyjąć. Ma rację. Ja dodam od siebie, że pisze mi się łatwo, bo mam tzw. wenę. Moje wiersze „przychodzą" same do mnie. Zapisuję je na przysłowiowych serwetkach, ostatnio wprost na swojej stronie na Facebooku, która służy mi jako brulion.

Czy dla kogoś, kto pracuje w poważnej instytucji, np. takiej jak ZUS, którym kierowała Pani w Radzyniu wiele lat, poezja pozwala wziąć głębszy oddech? Czy lubi Pani być poetką? Jak pogodzić matematyczny umysł z czymś tak ulotnym, refleksyjnym, filozoficznym, nieprzewidywalnym – jak wiersz?

- Bez pasji moje życie nie byłoby pełne. W życiu człowiek pełni wiele ról. Praca zawodowa jako bardzo istotna część mojego życia, chociaż absorbująca i często stresująca dostarczała mi wiele satysfakcji. Być może zaskoczę Panią, ale to są bardzo pokrewne obszary, jeśli chodzi o potrzebne predyspozycje. Wrażliwość, wyobraźnia, komunikatywność czy determinacja w dążeniu do celu są podstawą, a sprawność w posługiwaniu się wiedzą i umiejętnościami bardzo się przydaje. Analityczny, syntetyczny czy abstrakcyjny sposób myślenia, także jest nieodzowny. A logika to przestrzeń, w której odnajduje się zarówno humanista, jak i matematyk. Wyciąganie trafnych wniosków to puenta – czyż nie?!

Irena Tetlak urodziła się w Radzyniu Podlaskim. Mieszka i tworzy w Warszawie. Z wykształcenia jest ekonomistką i menadżerką. Studiowała w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutowała w 2013 roku. Jest autorką książek poetyckich: „Lilak" (Zelów 2013), „Wnętrza" (Zelów 2014), „Pod tym samym niebem" (Zelów 2016), „Celina" (Zelów 2019). Jej wiersze publikowane były głównie na łamach „Gazety Kulturalnej", w piśmie internetowym „Pisarze.pl" oraz w kwartalniku literacko-kulturalnym „LiryDram". Publikuje również w internecie, m.in. na portalach poezja-polska.pl, wiersze.kobieta.pl, a także w licznych antologiach i almanachach. Prowadzi własny blog: „Wiersze i obrazy Irena Tetlak" (irenatetlak.blogspot.com) oraz fanpage na Facebooku

Artystyczna dusza przelewa się nie tylko na papier, ale i na płótno. Maluje Pani. Jakie są Pani ulubione motywy?

- Maluję kolorowe obrazy. Akryle na płótnie. Podobno jest w nich sporo światła i dobrej energii. Malując relaksuję się. Jest to jedyny w swoim rodzaju stan skupienia, który powoduje, że czas się zatrzymuje. Nie mam ulubionych motywów. Tematy obrazów są różnorodne, np. może to być wspomnienie z podróży albo efekt jakiegoś bieżącego przeżycia czy nastroju. Ostatnio jednak malowałam najczęściej kwiaty.

- Maluję kolorowe obrazy. Akryle na płótnie. Podobno jest w nich sporo światła i dobrej energii - mówi o swych obrazach Irena Tetlak

„droga" Ireny Tetlak

Kiedyś rozmawiałam z Panią adwokat z Ukrainy, która po przyjeździe do Polski, z racji niemożności wykonywania zawodu, zaczęła z powodzeniem malować akwarele. Zapytana, czy woli siebie w roli kobiety-prawnika, czy kobiety-malarki, odpowiedziała, że zdecydowanie tę drugą wersję. Co daje wrażliwym osobom kontakt ze sztuką?

- Wrażliwość to ludzka cecha. Każdemu człowiekowi potrzebny jest kontakt ze sztuką. Taki kontakt według mnie daje przede wszystkim wolność, ubogaca i rozwija.

Gdzie można nabyć tomiki Pani wierszy i czy możemy spodziewać się wieczoru autorskiego w Radzyniu?

- Moje tomiki wierszy są do nabycia w księgarni internetowej Poezja (http://www.sklep.poezja-polska.pl/) oraz podczas spotkań autorskich lub bezpośrednio u mnie. Co do spotkania, jeżeli będzie taka propozycja, to być może kiedyś tak. Teraz życzę Pani i wszystkim, aby dopisywało zdrowie i aby jak najszybciej minął czas pandemii.

Dziękuję za rozmowę i życzenia, które niech się spełniają dla dobra nas wszystkich.

Rozmawiała Monika Mackiewicz

eprasa.pl 0212469cfc

Pogoń przed łukowianami i gospodarzami

UKS Jedynka Terespol: Jakub Androsiuk, Nikola Zasiuk, Mikołaj Tymon, Krzysztof Brela, Mikołaj Supeł, Kamil Sacharuk, Miłosz Łukasik, Mikołaj Pietruczuk, Maja Koper. Trener: Wojciech Machnowski

AT Champion Biała Podlaska: Szymon Siliwoniuk, Karol Maj, Mikołaj Kowalczyk, Stanisław Mikiciuk, Gabriel Wojciechowski, Krystian Burdzicki, Olivier Chutny, Grzegorz Sadowski, Patryk Czuchan, Jakub Łukasiewicz, Aleksander Olszewski. Trener: Jakub Grądzki

Dziesięć drużyn walczyło w turnieju halowej piłki nożnej ELBUD CUP, który odbył się w Terespolu. Organizatorem był UKS Jedynka.

Po meczach grupowych cztery najlepsze drużyny zmierzyły się w Lidze Mistrzów, zaś pozostałe cztery w Lidze Europy. Triumfatorem została Pogoń I Siedlce przed DAF-em I Łuków i UKS-em Jedynką Terespol.

Michał najlepszy

Organizatorzy nie zapomnieli o nagrodach indywidualnych. Michał Pietraszuk z zespołu z Terespola został uznany za najlepszego bramkarza, Patryk Musiatowicz z Łukowa - za najlepszego zawodnika, a Julian Madej z Siedlec - za króla strzelców turnieju.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Pogoń I Siedlce
2. DAF I Łuków
3. UKS Jedynka Terespol
4. AT Champion Biała Podlaska
5. AP TOP-54 Biała Podlaska
6. Orlęta Radzyń Podlaski
7. Victoria Parczew
8. Grom Kąkolewnica
9. Pogoń II Siedlce
10. DAF II Łuków

WYRÓŻNIENI W ZESPOŁACH
UKS Jedynka - Nikola Zasiuk
TOP-54 - Miłosz Jaszczuk
Champion - Krystian Burdzicki

WYNIKI GR. A
TOP-54 - Jedynka 1:3, Orlęta - DAF I 2:5, Pogoń II - Jedynka 1:2, TOP-54 - Orlęta 0:1, Pogoń II - DAF I 2:5, Orlęta - Jedynka 0:3, Orlęta - Pogoń II 1:0, DAF I - TOP-54 5:0, TOP-54 - Pogoń II 2:1, DAF I - Jedynka 7:0.

WYNIKI GR. B
Champion - Grom 0:1, Victoria - DAF II 0:0, Pogoń I - Grom 9:0, Champion - Victoria 2:1, Pogoń I - DAF II 7:0, Grom - Victoria 0:2, Victoria - Pogoń I 0:4, DAF II - Champion 0:3, Champion - Pogoń I 0:7, Grom - DAF II 1:1.

WYNIKI LIGI MISTRZÓW
Jedynka - Champion 1:1, DAF I - Pogoń I 0:2, Jedynka - Pogoń I 0:1, Champion - DAF I 0:4, Jedynka - DAF I 0:0, Pogoń I - Champion 3:0.

WYNIKI LIGI EUROPY
TOP-54 - Grom 2:0, Orlęta - Victoria 1:1, TOP-54 - Victoria 3:0, Grom - Orlęta 0;1, TOP-54 - Orlęta 2:1, Victoria - Grom 1:0.

mp

AP TOP-54 Biała Podlaska: Tymoteusz Matejuk, Kacper Muchla, Marcel Haliburda, Aleksander Dragan, Fabian Kępiński, Jakub Sobiczewski, Miłosz Jaszczuk, Stanisław Kandora, Antoni Najdyhor, Filip Chmiel, Szymon Zajko. Trener: Mateusz Mieczkowski

Serbinów mistrzem

Juniorzy Serbinowa Biała Podlaska zdobyli tytuł mistrza województwa i awansowali do ćwierćfinału mistrzostw Polski. W meczu na szczycie, którego zwycięzca zdobywał palmę pierwszeństwa w województwie, nasz zespół pokonał na wyjeździe 3:1 LKPS Lublin.

Jako mistrz województwa Serbinów będzie organizatorem turnieju ćwierćfinałowego. Odbędzie się on w Białej Podlaskiej w dniach 6-9 marca w hali ZSO nr 2 przy ulicy Leszczynowej 16. - Szkoda, że zabraknie kibiców i sympatyków siatkówki, ale niestety wszystkie wydarzenia sportowe odbywają się bez udziału publiczności. Mogę obiecać, że będziemy walczyć o jak najlepszy wynik - mówi Maciej Sobieraj, który zajmuje się szkoleniem młodych zawodników wraz z Pawłem Wasiakiem.

W rundzie zasadniczej zespół z Białej Podlaskiej zajął drugie miejsce, wygrywając trzy mecze: 3:1 z Avią Świdnik, 3:0 z MKS-em Kraśnik, 3:0 z LKPS-em Lublin oraz notując tyle samo porażek: 2:3 z kraśniczanami, 1:3 ze świdniczanami oraz 1:3 z ekipą z Lublina.

mp

Złoty medal województwa zdobyli: Rafał Żurawski (kapitan), Przemysław Peryt (uczeń SMS Spała), Michał Mirosławski, Adrian Kulawiec, Kamil Juszczyński, Igor Bobruk, Sebastian Jachimski, Jakub Gawęda, Maciek Mitura, Maciek Jasiński, Hubert Librant. Trenerzy: Paweł Wasiak, Maciej Sobieraj

eprasa.pl 0212469cfc

Prof. Mieczysław Chorąży (1925-2021)

Rozsławił Janówkę i Białą Podlaską w kraju

W wieku 95 lat zmarł Mirosław Rajmund Chorąży, pochodzący z gm. Piszczac wybitny naukowiec, legenda onkologii na Śląsku, powstaniec warszawski oraz wielki autorytet moralny, wychowawca kilka generacji genetyków, onkologów i biochemików. Przed laty pomagał bialskiemu I LO im. J. I. Kraszewskiego, szpitalowi w Białej Podlaskiej i rodzinnej gminie Piszczac. Honorowy Obywatel Miasta Biała Podlaska.

Fot. Marek Pietrzela

Mirosław Rajmund Chorąży pochodził z gm. Piszczac. Był wybitnym naukowcem, legendą onkologii na Śląsku, powstańcem warszawskim oraz wielkim autorytetem moralnym.

W 2012 r. prof. Mieczysław Chorąży otrzymał tytuł "Honorowy Obywatel Miasta Biała Podlaska" - za wybitne osiągnięcia i fachowość w dziedzinie onkologii, a także za książkę "Z Janówki w świat", która przyczyniła do promocji miasta nad Krzną w kraju i za granicą.

Mirosław Rajmund Chorąży urodził się 31 sierpnia 1925 w niewielkiej Janówce (gm. Piszczac), niedaleko Białej Podlaskiej w rodzinie światłego i dość zamożnego chłopa. Tak ukochał niewielką wioskę, że po latach poświęcił dziewięć lat życia na napisanie autobiografii „Z Janówki w świat", będącej dziełem upamiętniającym wieś i podlaską rodzinę.

Wierny podlaskim korzeniom i wartościom

Z fenomenalną, niemal fotograficzną pamięcią profesor odtworzył tysiące szczegółów z życia w przedwojennej wsi oraz rozpoczęcia nauki - najpierw w Wyczółkach, a następnie w Piszczacu oraz później w gimnazjum w Białej Podlaskiej, gdzie edukację przerwał wybuch II wojny światowej.

– Ciągnie mnie tu pamięć... Jest ciągła tęsknota i nostalgia za miejscem urodzenia – powiedział nam przed dwoma laty w wywiadzie, kiedy przez ponad 2 godziny opowiadał młodzieży z bialskiego Katolickiego LO o swoich niezwykłych przeżyciach żołnierza AK „Grom" i powstańca warszawskiego, aktywnie uczestniczącego w konspiracji. Mówił o ojcu, patriocie i wrażliwym na krzywdę ludzką, o międzywojennym Piszczacu.

– Pamiętam młodość jak wielki dar. Często wracam do niej wspomnieniami – wyjawił.

Po powstaniu warszawskim trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. Po zakończeniu wojny powrócił do stolicy i ukończył studia medyczne. Jednak później, jako były żołnierz AK, został zesłany na prowincję. Dzięki wstawiennictwu bratowej Hanny Chorążyny, posłanki PSL, w 1951 r. trafił do Gliwic, gdzie przeszedł przez wszystkie szczeble pracy lekarza i w Zakładzie Biologii Nowotworów obronił doktorat.

Przeszedł do historii polskiej nauki

Dwukrotnie jako stypendysta wyjeżdżał do USA, po powrocie został na 32 lata kierownikiem tego zakładu. Jego zespół stał się ważnym elementem badań nad rakiem płuc na Śląsku, wykrył dotąd nieznane dziedziczne mechanizmy powodujące zachorowania na nowotwory. Był pionierem w niektórych badaniach w Polsce, m.in. nad epidemiologią molekularną. Odkrył funkcjonowanie mechanizmów DNA w komórkach zwierzęcych.

Określano go jako twórcę polskiej szkoły biologii nowotworów. Prof. Mieczysław Chorąży był autorem ponad 140 publikacji naukowych, promotorem wielu doktoratów, doktorem honoris causa uczelni medycznych w Katowicach i w Białymstoku. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Kiedy uzyskał już stopień profesora i prowadził wiele ważnych badań naukowych oraz pisał podręczniki, to jednak nie zapomniał o stronach rodzinnych. Obdarowywał bialskie liceum i szpital oraz interesował się losami swojej dawnej gminy Piszczac. Gdy było trzeba, odważnie interweniował u najwyższych władz państwowych w ważnych sprawach podlaskich. Opisywał później, jak zabiegał o budowę szpitala i rozbudowę I LO, nie zważał, że narażał się aparatczykom partyjnym w PRL.

Znany międzyrzecki poeta Ryszard Kornacki, powiedział nam, że prof. Chorążego widywał na różnych spotkaniach w Białej Podlaskiej i Międzyrzecu.

– Był bardzo wrażliwym, odpowiedzialnym i konkretnym naukowcem. Niezwykle aktywny i wartościowy człowiek, wokół którego organizowały się różne środowiska.

Tłumy gromadziły się na spotkaniu w bialskim muzeum, gdzie profesor podpisywał swoją książkę.

Uhonorowanie wybitnego człowieka

W 2012 r. ówczesny bialski prezydent Andrzej Czapski skutecznie zabiegał, aby prof. Mieczysław Chorąży otrzymał tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Biała Podlaska". Rada Miasta nadała mu wspomniany tytuł za wybitne osiągnięcia i fachowość w dziedzinie onkologii oraz aktywną działalność na rzecz rozwoju infrastruktury szpitalnej i bazy edukacyjnej Białej Podlaskiej. Doceniła też twórczość literacką, czyli autobiograficzną książkę profesora „Z Janówki w świat", która przyczyniła się też do promocji miasta nad Krzną w Polsce i na świecie.

Andrzej Czapski powiedział nam, że ma satysfakcję, iż udało mu się uhonorować tego wybitnego naukowca, ziomka.

– Pan profesor był dla mnie prawie rodziną, pochodził z miejscowości położonej blisko mojej Tucznej. Dużo dowiedziałem się o jego bliskich i przodkach od mego taty. Zaimponował mi życiem człowieka wielkiego i zarazem prostolinijnego oraz przyzwoitego. Pokazał nam, jak szanować tradycje, obyczaje i patriotyzm bez cudzysłowów i dwuznacznych gier – wspomina były prezydent.

W 2017 r. w uznaniu znamienitych zasług dla rozwoju polskiej medycyny oraz za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, prezydent RP Andrzej Duda nadał profesorowi Order Orła Białego, najwyższe polskie odznaczenie.

Szczepan Kalinowski, bialski regionalista, przyznaje, że ważnym wydarzeniem dla regionu było odznaczenie przez prezydenta Andrzeja Dudę prof. Chorążego.

– Myślę, że zasłużył na to odznaczenie. Możemy być dumni z niego! Podobnie jak z tego, że zdecydowanie publicznie przeciwstawił się eksperymentom z żywnością modyfikowaną GMO – mówi bialski regionalista.

Aktywny do śmierci

Pierwszy o śmierci znakomitego naukowca już 20 lutego powiadomił bialczan Sławomir Hordejuk, regionalista, animator kultury, który na co dzień pracuje w dziale promocji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach.

– Prof. Mieczysława Chorążego poznałem w 2014 r. Był moim krajanem. Nie spotkaliśmy się jednak na Podlasiu, ale właśnie na Górnym Śląsku. Miałem przyjemność prowadzić z profesorem spotkanie autorskie w Katowicach, poświęcone jego książce „Z Janówki w świat. Wspomnienia 1925-1995" (ostatnie, 3 wydanie, ukazało się w 2016 r.).

Profesor do końca swego życia pracował. Przed dwoma laty powiedział nam w wywiadzie:

– Piszę drugi tom wspomnień, ale mam mało czasu. Myślę, że już nie zdążę napisać, pożyję może rok, czy dwa... Już wymyśliłem tytuł. Mam jeszcze zawodowe życie. Nadal na pół etatu pracuję w Instytucie Onkologii o Gliwicach, obecnie interesują mnie różne zagadnienia teoretyczne z biologii, która jest coraz bardziej ciekawą nauką. Trochę piszę na ten temat. Prowadzę też Wszechnicę Polskiej Akademii Umiejętności. Czasami także piszę artykuły - wyjawił.

Instytuty i towarzystwa naukowe odnotowały, że odszedł wybitny naukowiec, otwarty na ludzi i świat, wielki autorytet moralny, wzorem prawości i skromności. Podkreślały, iż wychował kilka generacji genetyków, onkologów i biochemików.

Pożegnalna msza św. żałobna prof. Mieczysława Chorążego była odprawiona 27 lutego w kościele pw. Wszystkich Świętych w Gliwicach, a pogrzeb odbył się 1 marca na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Marek Pietrzela

Wpadka „dziupli" z kontrabandą

MIĘDZYRZEC Straż Graniczna na terenie posesji 60-latka wykryła ponad 51 tys. sztuk nielegalnych papierosów o wartości blisko 40 tys. zł. Właściciel skupował używki od przyjeżdżających zza Buga.

Fot. NOSG

W walentynki funkcjonariusze musieli przeliczać paczki papierosów zgromadzone w pudłach

W walentynki funkcjonariusze ze sławatyckiej Placówki Straży Granicznej prowadzili działania wymierzone w przestępczość graniczną. Ustalali, gdzie trafia przemyt wyrobów akcyzowych. Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że mundurowi weszli na jedną z posesji w Międzyrzecu. Wcześniej dowiedzieli się, iż na jej terenie mogą znajdować się znaczne ilości nielegalnych papierosów pochodzących z przemytu.

– Informacje te potwierdziły się podczas przeszukania budynków mieszkalnych, gospodarczych oraz pojazdu znajdującego się na tej posesji. W ich wnętrzu funkcjonariusze SG ujawnili i zabezpieczyli ponad 51 tys. szt. nielegalnych papierosów o wartości blisko 40 tys. zł – wyjaśnia porucznik.

Dodaje, iż ustalono, że wcześniej kontrabanda była skupowana od podróżnych, którzy przyjechali przez wschodnią granicę do Polski. Czasowo była składowana na terenie międzyrzeckiej posesji i stąd miała być wywieziona w głąb kraju, gdzie zamierzano ją sprzedać z dużo większym zyskiem.

– Właścicielem „trefnego towaru" był 60-latek, który nie dość, że nie zarobi na swoim procederze, to jeszcze odpowie za przechowywanie nielegalnych towarów akcyzowych, za co grozi wysoka kara grzywny – informuje rzecznik.

Podsumowuje, że w ubiegłym roku funkcjonariusze NOSG nie dopuścili do wprowadzenia na krajowy rynek nielegalnych wyrobów akcyzowych o wartości ponad 20 mln zł.

(pim)

eprasa.pl 0212469cfc

BIALSKA KRONIKA POLICYJNA

Włamanie w sieci

Nieznany sprawca 14 lutego uzyskał dostęp do kont na internetowym portalu społecznościowym oraz poczty internetowej należących do mieszkańca gm. Tarczyn, a następnie zmienił hasła dostępu, uniemożliwiając korzystanie z sieci.

Oszukańcze zakupy

Nieznany sprawca na internetowym portalu ogłoszeniowym zaoferował do sprzedaży telefon komórkowy mieszkańcowi Janowa Podlaskiego. Po otrzymaniu zapłaty nie przesłał pokrzywdzonemu zakupionego towaru, nie zwrócił wpłaconych pieniędzy oraz zerwał kontakt.

Wystawił ciągniki na sprzedaż

Nieznany sprawca 14 lutego uzyskał dostęp do danych konta na portalu ogłoszeniowym mieszkańca gm. Biała Podlaska i postanowił umieścić ogłoszenia, dotyczące sprzedaży ciągników rolniczych oraz camperów, czym działał na szkodę mężczyzny.

Autem bez prawka

18 lutego bialscy policjanci zatrzymali w Zalesiu 20-letniego terespolanina, który kierował osobowym audi pomimo wydanej decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania.

Nabrany w sieci

Nieznany sprawca 1 listopada ur. wystawił na portalu internetowym ogłoszenie z ofertą sprzedaży kamerki internetowej, po czym przyjął za nią zapłatę od mieszkańca Białej Podlaskiej. Do dziś nie przesłał towaru, nie zwrócił pieniędzy i unika kontaktu.

Maciej Maciejuk

Rzeszowska firma wybuduje terespolski blok

Fot.kato

Tak będzie wyglądał nowy blok komunalny w Terespolu. Znajdą w nim dom 32 rodziny

W Terespolu wyłoniono w przetargu wykonawcę wielorodzinnego budynku komunalnego. Zbuduje go spółka Instalbud z Rzeszowa. Za wzniesienie bloku przy ul. Piłsudskiego z 32 mieszkaniami zażyczyła sobie 6,65 mln zł. W przetargu wzięły udział trzy firmy. Droższe oferty przedstawiły bialski Dombud (7,47 mln zł) oraz konsorcjum Bill-Bud z partnerem Ubit Jerzy Łaski (6,99 mln zł). Miasto Terespol zamierzało przeznaczyć na inwestycję 7,46 mln zł (brutto). Otrzymało dofinansowanie 6,24 mln zł, co miało stanowić 80 proc. wartości kosztorysowej zadania.

Budowa ma być ukończona do końca listopada 2022 r. Wykonawca udzieli gwarancji na 60 miesięcy.

(pim)

Przyszłą działalnością w „suchym porcie" zainteresowani są kolejni inwestorzy

Kazachowie na Jedwabnym Szlaku

Niedawno w gminie Terespol gościła delegacja z Kazachstanu, badająca możliwości inwestowania w rejonie Małaszewicz.

Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol

Kazachowie zainteresowani byli inwestowaniem w perspektywie powstającego Nowego Jedwabnego Szlaku. Przedstawiliśmy im możliwości nabycia nieruchomości.

Krzysztof Iwaniuk, terespolski wójt, poinformował nas, że goście, m.in. Bakytzhan Bulegenov z ambasady Kazachstanu oraz przedstawiciele kazachskich firm przybyli wraz z wicemarszałkiem województwa Zbigniewem Wojciechowskim.

– Zainteresowani byli inwestowaniem w perspektywie powstającego Nowego Jedwabnego Szlaku. Przedstawiliśmy im możliwości nabycia nieruchomości. Kończą już się nam przygotowane tereny w Wolnym Obszarze Celnym, gdzie pozostała do sprzedaży tylko jedna działka. Kiedy zostanie złożona oferta, zastanowimy się nad nią – mówi wójt.

Podkreśla, że już trudno znaleźć nieruchomości w pobliżu torów.

– Być może, kiedy powstanie nowa droga w gm. Zalesie, pojawią się tam działki z dostępem do szerokiego toru – podkreśla Krzysztof Iwaniuk.

W czwartek wójt gm. Zalesie zawiadomił o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji „Modernizacja infrastruktury kolejowej w Rejonie Przeładunkowym Małaszewicze korytarza nr 8 linii towarowych na granicy UE z Białorusią".

Decyzja dotyczy 15 działek w Zalesiu, 28 w Wólce Dobryńskiej sześć w Dobrynce i 14 w Piszczacu Pierwszym.

(pim)

OSP Stołpno ma nowego busa. Do ratownictwa wodnego

Fot.Maciej Maciejuk

Bus będzie potrzebny do transportu osób, jak i sprzętu specjalistycznego do ratownictwa wodnego

Fot.Maciej Maciejuk

Karol Szmytko,
prezes OSP Stołpno w Międzyrzecu Podlaskim

To bus dla mieszkańców i strażaków, żeby mogli w sposób profesjonalny nieść pomoc, dbać o bezpieczeństwo, realizować działania ratownicze i prewencyjne.

Fot.Maciej Maciejuk

mł.bryg Paweł Jakubowicz,
zastępca dowódcy JRG KM PSP w Międzyrzecu Podlaskim

Trzymam kciuki, żeby podczas całego użytkowania sprzęt nie był potrzebny. Żeby ludziom krzywda się nie działa, ale żebyśmy prewencyjnie byli gotowi do działania.

OSP Stołpno odebrało kluczyki do nowego busa, który zasili flotę jednostki. - Sprzęt mamy, teraz musimy zadbać o ludzi, szkolenia, żeby prowadzone przez nas ratownictwo było na coraz wyższym poziomie - mówi prezes OSP.

To auto ratownictwa wodnego na bazie samochodu Iveco. Będzie potrzebne do transportu osób, jak i sprzętu specjalistycznego do ratownictwa wodnego. Są skafandry i sprzęt do nurkowania oraz sprzęt medyczny. Pieniądze na zakup busa pochodziły z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (234 tys. zł) oraz miasta Międzyrzec Podlaski (100 tys. zł). Reszta pochodziła z kasy OSP oraz od partnerów. To duże wsparcie dla jednostki. - Działamy dość prężenie, rozwijamy się jako jednostka z potencjałem młodzieży. Uczymy ich i szkolimy z zakresu ratownictwa wodnego, nie tylko ochrony przeciwpożarowej. Zakup busa to kolejny krok milowy w naszych działaniach. Mamy dalsze plany na rozwój. Sprzęt mamy, teraz musimy zadbać o ludzi, szkolenia, żeby prowadzone przez nas ratownictwo było na coraz wyższym poziom - mówi Karol Szmytko, prezes OSP Stołpno.Obecnie międzyrzeckie OSP posiada cztery samochody pożarnicze, w tym jeden gaśniczy, ambulans, skuter wodny, cztery łodzie motorowe oraz quada. Ochotnicza Straż zabezpiecza m.in. międzyrzeckie jeziorka.- Zabezpieczamy też inne kąpieliska na terenie woj. lubelskiego. Aktywnych strażaków jest ok. 40, cała jednostka liczy 300 osób. Młode pokolenie się garnie, co mnie, jako prezesa, bardzo cieszy - dodaje Szmytko.

Pieniądze na zakup busa pochodziły z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (234 tys. zł) oraz miasta Międzyrzec Podlaski (100 tys. zł). Reszta pochodziła z kasy OSP oraz od partnerów

Maciej Maciejuk

„Krokodylki" wyeliminowały zagrożenie wypadkiem

Naczepa z niebezpieczną usterką na „dwójce"

Uszkodzony układ hamulcowy nie przeszkadzał białoruskiemu przewoźnikowi w transporcie 20 ton ładunku z Polski do Rosji. Inspektorzy z Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego w Lublinie zakazali mu dalszej jazdy do czasu usunięcia usterki oraz wszczęli postępowanie, by wymierzyć 2 tys. zł kary.

Fot.WITD Lublin

Brak pneumatycznego siłownika hamulcowego maskowano m.in. szmatami

Na drodze krajowej nr 2 w Worońcu (gm. Biała Podlaska) kontrolerzy z WITD zatrzymali ciągnik siodłowy z naczepą. Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD, poinformował nas, że sprawdzenie stanu technicznego przyniosło niecodzienny wynik.

– Inspektor stwierdził, że z prawej strony drugiej osi naczepy brakuje pneumatycznego siłownika hamulcowego, co jest równoznaczne z niemożliwością hamowania jednego z kół. Sytuacja taka nie powinna mieć miejsca, gdyż nie była to awaria, która nastąpiła w trasie. To celowe i świadome działanie przewoźnika, który pomimo niesprawności pojazdu dopuścił go do ruchu i przewozu ładunku – wyjaśnił naczelnik.

Dodał, że Lubelski Wojewódzki Inspektor Transportu Drogowego wszczął wobec przewoźnika postępowanie administracyjne.

– Nastąpiło to w związku ze stwierdzonym naruszeniem, polegającym na wykonywaniu przewozu drogowego pojazdem posiadającym usterki układu hamulcowego, zakwalifikowane jako niebezpieczne, za co zgodnie z taryfikatorem grozi kara pieniężna w kwocie 2 tys. zł. Został także zatrzymany dowód rejestracyjny naczepy oraz zakazano dalszej jazdy do czasu dokonania naprawy układu hamulcowego – podkreśla Paweł Gruszka.

Zaznacza, iż zwrot dowodu rejestracyjnego będzie mógł nastąpić dopiero po pozytywnym wyniku badania technicznego pojazdu, przeprowadzonego przez uprawnioną stację kontroli.

(Pim)

eprasa.pl 0212469cfc